Nr. 234 235 Kraków, Wtorek 30 Sierpnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z WIEDNIA.

27 sierpnia.

W Austrji należy zawsze rozróżniać działalność posłów, polityków w Wiedniu od ich działalności w krajach. W Wiedniu musi każdy polityk uwzględniać ogólne interesa państwa, ważyć siłę, wpływy i wzajemne stosunki stronnictwa, nawet opozycja nie może tu zapominać, że rząd lubo odpowiedzialny parlamentowi, jest bezpośrednim organem korony, jest wyrazem woli cesarza, posiada jego zaufanie. Wynika stąd, że wszelkie objawy stronnictw i ich przewódców — mówię tu o stronnictwach wielkich, poważnych — w Wiedniu noszą na sobie znamię rozwagi, umiarkowania, ostrożności, znamię racji stanu. Inaczej ma się rzecz, gdy ciżsami politycy wracają do krajów, gdy stają przed wyborcami. Tam nie są oni politykami, ale raczej działaczami stronnictwa, tam nie liczą się z racją stanu, ale z tem co ogół wyborców obchodzi i porusza, tam muszą oni nawet namiętnościom folgować i stawiać na pierwszym planie sprawy miejscowe i prowincjonalne same przez się, bez kombinowania ich ze sprawami państwowemi i z interesami innych krajów.

W Wiedniu byłoby takie postępowanie niemożliwem, niezręcznem, kompromitowałoby posła i stronnictwo, byłoby zgorszeniem. Na zebraniach wyborców uchodzi ono, a nawet uważanem jest za potrzebne z dwóch przyczyn: raz, żeby utrzymać zaufanie wyborców, którzy są czuli tylko na sprawy bezpośrednio dla nich namacalne, a powtóre dlatego, żeby wyborców utwierdzać w ich zapatrywaniach i żądaniach wynikających z programów stronnictw, żeby utrzymywać ducha armij stojących po za posłem. Że tak się dzieje, sprawdzić to można w tej chwili bardzo dobitnie, na postępowaniu p. Plenera. Od czasu nastania w Wiedniu okresu politycznego zawieszenia broni, lewica i Plener w jej imieniu występuje umiarkowanie, nie zdradza wcale dążności centralistycznych, ani giermanizacyjnych, dąży do wpływu do coraz większego udziału w rządzie, do utworzenia ścisłej parlamentarnej większości na podstawie *status quo*, bez naruszenia wywalczonych autonomicznych urządzeń, a na podstawie porozumienia z innemi wielkiemi stronnictwami. Więc można twierdzić, opierając się na tem jej zachowaniu się i na jej manifestach, że się wiele nauczyła, wiele zapomniała, z wieloma rzeczami pogodziła, że przyszła do przekonania, iż Niemcy w Austrji mogą i mają prawo do współrządów, ale nie do hegemonji.

Tak w Wiedniu, — inaczej w Eger. Tam Plener przed wyborcami staje na stanowisku niepaństwowem, ale narodowem niemieckiem; tam sprawy czeskie wyłącznie z niemieckiego stanowiska przedstawia, a jeżeli mówi o państwie, to tylko w tym duchu, że Niemcy muszą grać w niem pierwszą rolę, a nawet daje do poznania, że cudaczne straszydło der deutschen Staatssprache jeszcze się tłucze po mózgach niemieckich. Otóż mimo tyle sławionej szczerości Plenera, sądzę, że był on tam w Eger nieszczerym; że może on pragnąć hegemonji Niemców, ale zanadto jest rozumny, ażeby ją jeszcze za możliwą uważał. Sens zaś z takiego postępowania wynika ten: nie działalność lewicy w krajach, ale w Wiedniu odźwierciedla jej polityczny program. Jednakże dopóki lewica staje w sprzeczności zawsze z sobą, dopóki niema odwagi i mocy charakteru na tyle, żeby i w krajach przed wyborcami bronić trzeźwego, umiarkowanego programu, tak długo niema ona zalet potrzebnych dla stronnictwa państwowego, tak długo nie może pretendować do przymierza z innemi stronnictwami państwowemi, nie daje rękojmii pogodzenia się ze *status quo*.

Tak rychłe zwołanie sejmów jest bądź co bądź wypadkiem okazującym, że rząd nie chce i nie może lekceważyć reprezentacyj autonomicznych, że liczy się z żądaniami krajów, przyczem należy uznać, że w skomplikowanej maszynie potrójnych reprezentacyj w Austro Węgrzech bardzo trudno przychodzi sprzecznym żądaniom nawsze czynić zadosyć. Dopóki hr Taaffe jest u steru, to będzie on zawsze widział zadanie swoje w utrzymaniu równowagi sił ludów i krajów w państwie, więc autonomii nic zagrażać nie może. Oby tylko zdrowie pozwoliło mu stosunki wewnętrzne jeszcze przez kilka lat do harmonji prowadzić. W tej mierze podobno zachodzą pewne obawy.

28 sierpnia.

Dzienniki tutejsze zajmują się obecnie cholerą, ale jako sprawą obcą, która Wiedeń tylko pośrednio obchodzi. Środki profilaktyczne, rewizji, dezinfekcji, konfiskaty niezdrowych przedmiotów spożywczych odbywają się tu na tak rozległą skalę, że według jednomyślnego zdania powag lekarskich Wiedeń zgoła epidemii obawiać się nie potrzebuje. Zdrowa woda i ciągłe wiatry czyszczące powietrze, to największa obrona Wiednia obok zabiegów władz. Stan zdrowotny jest też tu tej wyborny. Nie było zatem potrzeby odwoływać targu zbożowego, zresztą w tym czasie jest corocznie w Wiedniu największy przejazd cudzoziemców, a tego roku jeszcze większy z powodu wystawy. Można na granicach czuwać, ale zamykać ich ani można ani potrzeba dla ludzi. Targ zbożowy zastaje obraz położenia zupełnie odmienny od zeszłorocznego. Wówczas były w Europie urodzaje złe, a w Rosji głód; Rosja wówczas wywóz zamknęła, obecnie go otwarła i Ameryka wówczas miała zbiory kolosalne i zalewała Europę, obecnie ma ona zbiory ledwo mierne, a za to Europa wcale dobre; wówczas były wysokie cła przywozowe, obecnie traktaty handlowe wpłynęły na ich obniżenie. Więc też ceny od zeszłego roku spadły od 25 do 20% z powodu dobrych urodzajów i wskutek traktatów handlowych.

Odwołano natomiast w Wiedniu dwa inne kongresy: niemieckiego związku literatów i dziennikarzy oraz dermatologów. Wpłynęły na to powody nie miejscowe. Obcy goście nie mają ochoty tu się bawić (przygotowywano różne uroczystości) podczas gdy u nich w domu niepokój i zamieszanie z powodu epidemji; lekarze zaś przybyć nie mogą, gdyż są w domu potrzebni i zajęci. Mimo to są hotele ciągle przepełnione, tak że jak się przekonałem, komitet polski z wielkiemi trudnościami miał do walczenia, żeby naszej drużynie artystycznej zapewnić umieszczenie po hotelach. Jak sobie postąpiły koleje, wiecie już z depesz.

Jest to wypadek oburzający: prezesem nordbahnu jest prezes wystawy! protektorem wystawy jest arcyksiążę Karol Ludwik! Komitet ponosi ogromne ofiary dla sprawy, która ma dla Wiednia i dla państwa znaczenie kulturowe, państwowe i finansowe, a koleje postępują z brutalnym egoizmem, i to nordbahn, kolej najbogatsza. Zniżka 25% na kolei państwowej jest zerem, gdyż przy kupnie biletu ze Lwowa bezpośrednio do Wiednia ma się tę samą zniżkę, bez proszenia o to. Komitet ponosi w tem koszta o ciężkich kilka tysięcy złr. więcej, ale będzie jeszcze czynić wszelkie kroki, żeby bodaj dla powrotnej jazdy zniżkę uzyskać. Trzeba jeszcze wiedzieć, że organa komisji wystawy zapewniły nasz komitet, że koleje przyznały 50% zniżki i wydały mu 260 legitymacyj, okazanie których nadawać miało prawo do zniżki. To wszystko okazało się nieprawdą, koleje zgoła tych legitymacyj nie uznają. Taka lekkomyślność ze strony organów komisji wystawy jest istną zagadką; nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe! Okazano mi w komitecie te 260 legitymacyj, które idą do pieca. Należy się spodziewać, że komitet sprawy tej nie puści płazem.

Niby piorun z nieba spadło na komitet zwołanie Sejmu na 9 sierpnia, właśnie podczas naszych przedstawień. Tuziny depesz krzyżowały się przez dwa dni, aż w końcu zostało zapewnionem, iż prezesi hr. Wodzicki i Potocki, prezesowa hrabina Romanowa Potocka, wszyscy posłowie, którzy mają już bilety, że w ogóle wszyscy z kraju, którzy mieli przybyć przybędą. Toć pierwsze dnie sejmu schodzą na formalnościach, potem komisje przygotowują referata, Sejm robi pauzy dwu i trzydniowe — toż i tego roku tak będzie, więc posłowie będą mogli zjechać na wielki sezon polski w Wiedniu, na przyjęcie i *garden partys*. Komitet pracuje dnie i noce, ledwo podołać zdoła pracy, ale jest pełen otuchy.

Wczoraj stryczek, dziś tabakierka.

Powtarzana ze szczegółami rozmowa korespondenta *Figara* ze Stambułowem, odświeża sprawę podróży bułgarskiego ministra do Konstantynopola i nasuwa uwagi, które nie zejdą prędko z porządku dziennego. Już sama podróż Stambułowa, narażającego życie na sztylety skrytobójców przez Moskwę opłacanych, należy do rzędu tych wydarzeń, których nie zapisuje się w telegramach i notatkach kronikarskich, ale w historji. Podróż ta jest istotnie historycznym momentem, dzielącym epokę, w której Bułgarja organizowała się, tworzyła, wyrastała, od epoki, w której do działania zdolna, na widownię europejską wkroczyć może poruszana pragnieniem samodzielnego życia, opancerzona poczuciem godności narodowej. Padyszach przekonał się, że Bułgarja, która miała być etapem kozackim, placówką żołdactwa moskiewskiego, szańcem przeciw Turcji wysuniętym, stała się wałem, chroniącym Turcję od inwazji moskiewskiej, twierdzą Konstantynopola, strażnicą bałkańską przeciw wykonaniu testamentu Piotra Wielkiego.

Niegdyś Andrassy na śmierć skazany, został kanclerzem tego państwa, które dlań szubienicę przeznaczyło; a nasi patrjoci jak Ziemiałkowski i Smolka z murów więzienia wyszli na stanowisko pierwszych dygnitarzy państwa. Podobnie Stambułow dwukrotnie przez Turcję na śmierć skazany, niedawno od Padyszacha dostał stryczek, a dziś brylantami wysadzaną tabakierę.

Że monarchja apostolskich królów, katolickich cesarzy, weszła na drogę sprawiedliwości i etyki politycznej, mniej dziwnem wyda się historji, ale ze zdumieniem spoglądać będą następne pokolenia na ową Turcję mahometańską, która umiała ocenić żywotność indywidualizmów narodowych i użyczyć im poparcia. Nie mniejszem atoli będzie zdumienie, gdy dzieje zapiszą, że w tej samej dobie Rosja za arcychrześcijańską się poczytująca, najwstrętniejsze orgie polityczne wyprawiała i posługiwała się skrytobójcami dla celów nie polityki, ale najbrudniejszego rozboju.

Erę etyki w polityce stworzyła Polska, gdy Jagiełło z Jadwigą stanęli na ślubnym kobiercu, gdy Zygmunt August na sejmie lubelskim ustanowił dogmat unji: Równi z równymi, wolni z wolnymi, gdy wreszcie w czasie walki 1831 r. na sztandarach wojsk polskich widniało hasło: za naszą i waszą wolność. Narody zarówno jak ludzie rzucają wielkie idee, wielkie hasła społeczne i dziejowe, a nie zmniejsza to ani nie zwiększa wartości owych idei, jeżeli narody lub ludzie osobistem niepowodzeniem dotknięci, cierpią, lub też tryumfują. Znękani dziś, rozdarci, opluwani przez wrogów, jak Chrystus na Golgotę idący, nawet grzeszni nie jedną wadą, niejednym nałogiem, jesteśmy przecież sukcesorami tych co etykę w polityce uznawali i sami w życiu parlamentarnem, do obcej monarchji wcieleni, tę samą etykę wyznajemy.

W chwili gdy cesarz Franciszek Józef wyrzekł słowa: droga otwarta, gdy pchnął Austrją na tory konstytucyjnego życia, zaczęła świtać w monarchji Habsburgów nowa era polityczna. Stworzył ją cesarz Franciszek Józef i rozwija ją i Austrja oparła na etyce politykę wewnętrzną przez dążenie do zupełnego równouprawnienia a politykę zagraniczną przez poszanowanie niezawisłości słabych organizmów politycznych na półwyspie Bałkańskim.

Jak na tronach czeskim i węgierskim zostali Habsburgowie spadkobiercami Jagiellonów, tak Austrja stanie się sukcesorką idei polskiej, gdy zupełnie i stanowczo wykona zasadę: równi z równymi, wolni z wolnymi. Niegdyś za myśl taką groził w Austrji stryczek, dziś dostają tabakierę ci, co ją piastują.

Stambułow, który wczoraj dostał stryczek a dziś tabakierę, otrzymał ją od Padyszacha nie za to wyłącznie, że jest bułgarskiem dzielnym ministrem, ale za to, że reprezentuje siłę zwróconą przeciw rozbojowi Moskwy. Dziś następca Sulimanów okazuje etyczne w polityce poczucie, nad Spreą zatyka Wilhelm II usta tym, co krzyczeli „ausrotten“, tylko Moskwa jedna i tażsama za Aleksandra III, co za Iwana groźnego, tylko Moskwa nawet w konwulsjach głodu i dżumy, pozostaje zawsze apokaliptycznym potworem.

Ale „cóż się stanie z kaskadą tyraństwa“, gdy wreszcie w całej Europie zrozumieją narody i rządy, że tylko jedna polityka możliwa: wolni z wolnymi, równi z równymi, gdy wszędzie rozdadzą tabakiery tym, którym wczoraj grożono stryczkiem za piastowanie etycznych zasad w polityce?

Pomoc dla pogorzelców.

Tarnobrzeg, d. 25 sierpnia 1892.

„Bis dat, qui cito dat.“

Pożary — to rzecz u nas tak częsta, że się już dla nich stała kronika w dziennikach wytworzyła. Tu jeden dom, tam kilka — tu znów kilkanaście. I tak z dnia na dzień zawsze to samo. To też nie dziwnem, żeśmy się już z tem złem obyli i kiedy się o nowej klęsce pożaru dowiadujemy, nie spieszy już każdy z pomocą, bo jak tu tak częstym nieszczęściom zaradzić?

A przecież zdarzają się wypadki, w których mimowoli każdego, co ma współczucie dla bliźnich, wzruszy obraz nędzy, jaką opatrzność nieszczęśliwych nawiedziła. I wtedy nie szczędzi on grosza wdowiego, aby bodaj jedną łzę osuszyć. O grosz taki dziś błagalną prośbę zanosim. Dnia 20 b. m. przed południem wszczął się pożar w domu przydrożnym w Mokrzyszowie, a z powodu upału i silnego wichru ogarnął w niespełna pół godziny przeszło trzy czwarte części wioski i zniszczył wszystko do szczętu, tak, że prócz rumowiska i popiołów nic tam nie zostało. Wszelka pomoc okazała się niemożliwą; przeszło sto pięćdziesiąt domostw stało się pastwą płomieni i sto kilkadziesiąt rodziu zostało w jednej chwili bez dachu i chleba.

Włościan Mokrzyszowskich dotknęła ta klęska bardziej, niżby przypuścić można.

Grunta ich liche, znaczna więc część mieszkańców wioski wychodzi na flis, aby na przeżywienie rodzin przez zimę jaki grosz uciułać.

Skutkiem zeszłorocznego nieurodzaju wszyscy bez wyjątku się zadłużyli a z końcem września (na św. Michał) tego roku mieli płacić za zboże zakupione na utrzymanie w zimie i zasiew wiosenny. — Żniwa tegoroczne dopisały, — to też biedacy z radością zbierali plony w nadziei, że i część długów opłacą i przez zimę się pożywią.

Ale niestety, inaczej się stało!

Niema czem długów płacić, niema czem głodnych dzieci nakarmić, niema gdzie głowy skołatanej złożyć.

Zbyt mało mamy zasobów materjalnych, aby tak strasznej nędzy skutecznie zapobiedz.

Szkoda obliczona w przybliżeniu dosięga 160.000 złr. a ubezpieczona jest zaledwo na 30 000 złr.

Odwołujemy się zatem do miłosierdzia i ofiarności obywateli naszego kraju, a niewątpimy, że ogrom niedoli pogorzelców wzbudzi litość i współczucie.

Wszak przeszło stu ojców rodzin, pracujących na chleb w pocie czoła, nie ma ani kawałka chleba dla swych dziecin, w czasie słoty zaś pod gołem niebem na ziemi moknie kilkuset biedaków z dziećmi; za gło-

---

DE JURE ET HAYDA.

Epizod szlacheckiego żywota.

Ze starego manuskryptu skopiował

4) Gryf.

(Ciąg dalszy).

Jerzmanowski tedy jął powiadać straszliwe rzeczy — o pogwałceniu wolnego sejmu przez Rosjan, o pochwyceniu czterech senatorów, z tych dwóch świeckich, a dwóch duchownych, między którymi miał się znajdować nasz Biskup Łucki *)

— Każdy z nich — powiadał dalej starościc — dla większego bezpieczeństwa wieziony jest inną drogą. Wiem gdzie naszego biskupa szukać, bo przekupieni moskale, zdradzili marszrut. Eskortuje więźniów konnica moskiewska, nie mogą ujść więcej nad pięć mil dziennie. Ja zaś tu przybyłem kurjerem i według mojej kombinacji i tego co mi przez szpiegów wiadome, działając rychło możemy Biskupowi przyjść w pomoc...

— Wyswobodźmy wszystkich więźniów — zawołano ogólnie.

— Dobra ta intencya waszmościów, lecz do wykonania niemożebna — odparł Jerzmanowski — i tak niewielka nas kupka, a na czworo rozedrzeć się niepodobna. Niech zatem Bóg w miłosierdziu Swojem, ratuje te nieszczęśliwe ofiary patrjotyzmu i gorliwości republikańskiej, innym zapewne zeszle Opatrzność na pomoc przyjaciół i adherentów. Aliści swoja koszula bliżej ciała, więc najprzód wyswobudźmy naszego Biskupa, a potem obaczymy!...

— Wyswobodzić!... wyswobodzić!... siadajmy na koń!... nie traćmy czasu!... wrzasnęli wszyscy jakby jednem gardłem.

Owoż to jest nasz szlachcic, choćby się spił jak suseł, a łeb zalał po samo ciemię, napomknij mu tylko o dobrej sprawie, już gotów leźć w ogień bez namysłu. Rozumiał to i starościc, a chociaż gdzie szło o czyn, nie ociągał się i rąk nie zakładał, jednak wiedział to dobrze, iż tu się w oka mgnieniu wszystko nie stanie, więc o ile z początku gromił ospałych, o tyle teraz ferwor zbyteczny musiał mitygować. Sam zaś po trzech nocach bezsennych w podróży, widocznie z sił opadał. Zaledwie uprosiliśmy go, że nim się wszyscy przygotują, a konie zdobędą ci, którzy własnych nie mieli — on się posili i nieco wczasu zażyje. Natychmiast kazał gospodarz podać mu jadło; tego spożył mało, a popił czystą wodą, albowiem dopóki Biskupa naszego nie wyswobodzi, uczynił sobie votum abstynencji od wykwintnego jadła i wszelakiego mocnego trunku. Zabierając teraz komendę nad nami żądał, abyśmy to samo votum zaprzysięgli. Lecz nasz gospodarz, podsędek Rożniatowski, chociaż chętny jednako tak do wybitki, jako i wypitki, ale facetus zawołany, wiedząc, że każdy animusz podczas winien być w miarę oblany, obrócił w żart ten jurament, a wznosząc dwa palce do góry prawił:

— Co do mnie, klnę się na wszystkie *sacrosancta*, że za naszego kochanego pasterza i jego z więzów syzmatyckich wyswobodzenie, wytoczę krew własną do ostatniej kropli; ale jednocześnie i to gwarantuję juramentem, że jeżeli po drodze zdarzy się jaka kropelka, to ją najsumienniej wsączę do grzesznego gardła, bo jedno nic drugiemu nie przeszkadza, a można *et haec facienda et illa non omnitenda*, jak rabiali przodkowie.

— Mniejsza z tem, niech będzie po twojemu — prawił starościc udobruchany — zresztą waść p. Jakóbie, możesz stanowić excepcję z tej reguły, boć znam, że łba mądrego w trunku nie utopisz... Ale nie traćmy czasu, a nim konie posiodłacie, ja się zdrzemnę momencik... najdłużej parę godzin, zostawiam to sumieniu waszmościów, że mię w tym terminie obudzicie.

Tak zaś był nieborak zziajany, iż ledwie się dotknął tapczana, już zachrapał na całe gardło.

Rzuciliśmy się co rychlej, każdy do swojego konia i pachołka, aby się gotować na wyprawę; o broń trudności nie było, każdy posiadał pałasinę, a inny krom tego gardłaczyk, rusznickę, albo i parę pistoletów. Trudniejby było tym co własnych koni nie mieli, gdyby nie podratowała ich ta okoliczność, że po limitowanej w wigilię kadencji, siła szlachty zapóźniła się jeszcze po gospodach. Rzuciliśmy się nie zwlócząc, aby ich rekrutować. Jakoż wielu szczególniej z młodszych, bez namysłu się zaciągnęło, a mający po kilka koni przy wozach, podzielili się z piechotyńcami. Ze starych p....... czy który poszedł lub nie, mniejsza o to — ale konia przynajmniej jednego zrekwirowaliśmy, siłą, mocą; a jeżeli jego pachołek był chętny, także zwerbowaliśmy... niech sobie jegomość sam konie do domu popędzi.

Tak uwinęliśmy się, iż starościc zażył mało co więcej wczasu nad zamierzony termin dwóch godzin. Kiedy już byliśmy gotowi, ja *iterim* sprawujący komendę, zatrąbiłem śpiącemu nad uchem. Zerwał się na równe nogi, a wybiegłszy na podwórze, rozebrał się do naga i kazał pachołkom wylać na się z dziewięć konwi studziennej wody, a wnet stanął taki zwinny i świeży, jakby tylko co na świat przyszedł. Doprawdy, była to hartowna dusza w żelaznem ciele (pożal się Boże iż rychło tak marnie zginął, a właśnie kiedy kraj zbiedzony i spostponowany, najwięcej takich głów i ramion potrzebował — *(dopisek autora* widocznie późniejszy, bo innym atramentem).

Na rynku przed ratuszem, rozłożył się nasz zastępik, liczbą przeszło 80 ludzi, składali go prócz szlachty, mieszczanie i chłopi, nawet kilku żydków liwerantów i bawiących się furmanką, do nas się przyłączyło — na dobrych koniach i należycie uzbrojonych. Było także w szeregach kilkunastu duchownych świeckich i zakonników, którzy zerwawszy pęta obedjencji, radzi byli nieść życie za swego pasterza. Bo zaprawdę, któżby za tego świątobliwego człeka wszystkiego co ma nie sakryfikował?

Trzeba wiedzieć, że niedarmo wszystkie on bez różnicy wyznań i stanów, serca sobie zaskarbił. Człek to był doskonały i kapłan wzorowy, a prawdziwie ów ewangieliczny: „*Ecce sacerdos magnus!*“. Dochodów, które znacznie pomnożył skrzętnem zagospodarowaniem majątków biskupich — nie trwonił na dwór, cugi, stoły, kredensa, ani na żadne pompy i przepychy. Skromny i surowy sam dla siebie, rzadko kiedy rezydował w pałacu biskupim, najczęściej przebywał w jednym z klasztorów, poddając się razem z zakonnikami bodaj najsurowszej regule. Za to szczodrze wspomagał ubóstwo, dbał szczególnie o szkoły i wychowanie biednego stanu i włościan. Miał własną szkółkę przy farze, gdzie sam regularnie nauczał. Wielki przyjaciel człowieczeństwa bez różnicy wiary, wszystkich garnął do siebie. To też w sporach żydów z chrześcijanami zawsze się na sąd jego mądry zdawano i nigdy strony zwaśnione na wyrok jego nie sarkały.

Starościc ukartowawszy tę wyprawę, kazał nam o niej zachować sekret absolutny. Atoli cóżto jest za tajemnica kusząca ośmdziesiąt języków? Skoro więc ujrzeli nas zbrojących się, całe miasto gorzkim płaczem załkało. Sam lud uderzył we wszystkie dzwony w świątyniach, zmusił do ich otwarcia, aby nieść modły za wyswobodzenie miłego pasterza. Nietylko kościoły katolickie i unickie stanęły otworem, ale i cerkiew syzmatycka św. Pokrowy, poszła za ich przykładem. Żydzi zgromadzili się na modlitwę w obu synagogach.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Antoni Wołłowicz.

dem przy braku schronienia nadciągną choroby a za niemi śmierć i zagłada.

Nie dajcie im z głodu ginąć. Bóg miłosierny zapłaci wam sowicie za pomoc, udzieloną nędzarzom. Łaskawe datki, bodaj najmniejsze, prosimy nadsyłać do redakcyj czasopism krajowych lub do komitetu dla niesienia pomocy pogorzelcom Mokrzyszowa pod adresem c. k. starostwa w Tarnobrzegu.

Imieniem komitetu
Fetter.

Echa kąpielowe.

Ostenda, 24 sierpnia.

Ostenda w roku bieżącym, w obecnym sezonie, ściągnęła jak zwykle tłumy kuracjuszów, mniej jednak wytwornych niż dawniej i przeważnie nienależących do wyższych i inteligentniejszych sfer towarzyskich.

Pogoda sprzyja ciągle; dnie i noce m y prześliczne. Wprawdzie wczoraj padał deszcz, pioruny rozdzierały chmury czarne, a grzmoty huczały nad spienionemi falami, ale cały ten koncert grozy w przyrodzie trwał krótko i dziś wesołe słońce z niebieskiego sklepienia przegląda się już w głębokiem źwierciadle wód morskich.

Koncertów muzycznych za to nie brak.

Daje je w Kursalu orkiestra trzeciego pułku piechoty linjowej pod dyrekcją p. Karola Simar, cieszącego się w Belgji uznaniem i rozgłosem. Rozdziela on produkcje swoje na dwie kategorje, zowiąc jedne: „koncertami harmonijnemi,“ drugie zaś „symfonicznemi“ Nazwy te nie są zbyt ścisłe a cała różnica polega tylko na tem, że ostatnie posiadają niemal zawsze program poważniejszy i wartościowy. Nadto turyści-muzykalni rozkoszują się popisami wokalnemi królewskiego towarzystwa *des Artisans Réunis* (rodzaj naszej „Lutni“). Sumiennie kierowane przez p. Grossens doznają zasłużonego powodzenia. Nie wspominam — aby zbytecznie się nie rozpisywać — o koncertach stowarzyszenia *Euterpe* i o operetce w skromnym teatrzyku miejscowym. Drugorzędni, ale bardzo poprawni artyści tej ostatniej, wygrawszy i ograwszy utwory lekkiej muzyki francuskiej, nie pogardzają obecnie melodjami wesołych kompozytorów niemieckich (jak Souppé i Straus), ale umieją ją wybrać i wykonać ze smakiem, bez zbytecznej trywialności.

Polaków w Ostendzie dotąd bardzo mało, zaledwie gromadka z kilkunastu osób złożona.

Ślady ich pobytu odnaleść można tylko w czytelni kursalowej, gdzie cztery dzienniki polskie są przez nich pomięte, pobrukane, a nawet poszarpane i podarte. Tylko publiczność z nad Wisły, Warty i Pełtwi tak się obchodzi z pismami perjodycznemi. Dzienniki francuskie i niemieckie — czytane przez tysiące ludzi — całe i czyste. Nasze, zaledwie przejdą przez rąk kilkanaście, już w strzępkach. Nadto godzinami całemi czekać trzeba zanim się dostanie jaką polską gazetę.

Dziwna rzecz, jak ta spółka handlowa, wolna od wszelkich przesądów narodowościowych, umie ze wschodu na zachód przenieść wszystkie swoje wady i śmieszności, zarażając niemi nawet rdzennych Polaków. Butni i hardzi, próżni i nadęci, narzucają cywilizowanemu światu swoją niegrzeczność, brak dobrego wychowania i arogancję. Sprawiedliwość każe przyznać, że pod względem towarzyskim najmilsi są Francuzi z całej zgromadzonej tu publiczności, przybyłej z różnych kątów ziemskiego globu. Mamy tego częste dowody. Uslużni, gotowi do ustępstw, zawsze uprzejmi — powinniby służyć za przykład i wzór do naśladowania naszym współziomkom, którzy od semickich współobywateli nauczyli się brutalności, próżności i lekceważenia wszystkich, nieświecących złotem lub znaczeniem społecznem.

Wyścigi konne ścigających sportsmanów i *high-lif* belgijski, francuski i angielski, odbywają się tu co niedziela Trwać będą do końca miesiąca. Raz tylko w ciągu całego sezonu biegały rasowe bieguny w hipodronie ostendzkim w poniedziałek i podobno raz także we czwartek.

Niedziela jest tu zawsze nieznośną. Tłumy prowincjonalistów z sąsiednich miast i okolic ściągają nad morze, aby „wziąść choć jedną kąpiel“ (niech mi będzie przebaczonym ten galicyzm!) pogapić się na cudzoziemców i pobawić jak najweselej.

Zabawa wcale niemądra i dla obcych — osobliwie chorych — bardzo nieprzyjemna! Włóczą się bandami po ulicach, śmieją się tak głośno, że aż szyby w oknach się trzęsą, rozmawiają a raczej wrzeszczą, śpiewają a raczej ryczą, ile tylko sił w piersiach stanie. I to się przedłuża późno w noc, a policja, dbająca przedewszystkiem o to, „aby handel szedł“ znosi te awantury cierpliwie, pomimo, że kuracjusze uskarżają się na te bachanalie.

To jedyna ujemna strona Ostendy W ogólności bowiem pobyt tu jest przyjemny, pożyteczny dla zdrowia i wcale nieuciążliwy dla kieszeni, ceny bowiem tak lokali jak życia zmodyfikowały się bardzo dodatnio. Nader przyzwoicie utrzymać się można z mieszkaniem i pokarmem zdrowym (prawie wykwintnym za 6—8 franków dziennie) Ci co w tej chwili goszczą w Krynicy, Szczawnicy i Zakopanem przyznają pewno, że to nie drogo.

A. S. Ola.

Lucia i Lizka

Ale nie zwyczajna, czytelniku, Lucia i Lizka, jeno dwa pająki, które, osiedliwszy się na oknie mieszkania Grant Allena, dały uczonemu sposobność badania obyczajów stworzeń, trudnych wielce do obserwacji.

Pomiędzy oknem tędy a krzakiem róży, jako rzekliśmy, dwa pająki rozbiły namioty; nazwał je Allen Lucią i Lizką, opieką swoją przed napadami ogrodnika i służby osłonił i badał je, badał, poczem owoce badań tych złożył w *Lonman's Magasine*, zkąd niektóre czerpiemy szczegóły.

Ku wielkiemu zdziwieniu uczonego, pokazało się, iż tak Lucia, jak i Lizka, odmienny zupełnie posiadały system budowania siatek pajęczych. Ni Arachne, ni Pallada w głośnym pojedynku na igły, wspomnianym przez Owidjusza, różnorodniejszych nie używały sposobów ku wytworzeniu arcydzieł kunsztu hafciarskiego, z których jedno odtwarzało barwy tęczy, drugie zaś dawało obraz bogów na Olimpie.

Lucia improwizowała niejako, snuła siatkę niedbale na chybił trafił, w ostatniej dopiero chwili, umacniając ją i rozpinając. Lizka przeciwnie wykazywała temperament dokładnie dzieła swoje obliczającego inżyniera. Wybierała najpierw starannie 8—10 punktów, w których osadzała nici grube, zbiegające się promiennie we wspólnym ośrodku, niby szprychy w kole, stanowiąc rusztowanie siatki. Załatwiwszy się dopiero z założeniem fundamentów, dopełniała dzieła, snując cieniutkie nici, w równych i równoległych odstępach na rusztowaniu w poprzek jego osadzone, tak dokładnie, jak gdyby w pracy dopomagała sobie cyrklem.

Często Lucia i Lizka w dzień odbywały czaty, nieruchomo w punkcie środkowym siatek wtulone, częściej jednak przebywały w apartamentach prywatnych. Każda z nich pomiędzy liśćmi krzaku róży posiadała własne gniazdko, miękko a wygodnie pajęczyną wysłane. Do gniazd tych chowały się nocą i o południu, po odbudowaniu nitek siatki.

Pająk jednak nie zasypia nigdy „na oba uszy,“ nitka pajęcza, mocniejsza od innych, przyczepiona stale do jednego z ośmiu nóg nóg zwierzątka, a połączona z muchołapką, za najmniejszem jej dotknieciem i wstrząśnieniem budzi go w danej chwili i ostrzega o zaplątanej w siatkę zwierzynie.

Z tą ostatnią tak Lucia, jak i Lizka załatwiły się krótko i węzłowato, jednakim poczynając sobie systemem. Zatapiały w ciele ofiary ssawki i wszystkie z niej spijały soki, odrzucając wyssane resztki.

Lizka odważniejszą była w łowach. Rzucała się rezolutnie nawet na osy, zdala ostrożnie motając je w pajęczynę, a gdy je w końcu pozbawiła ruchu, odcinała im skrzydła, kilkanaście jadowitych zadawała razów, poczem zjadała je żywcem, delektując się, niby smakosz niezwyczajną potrawą. Ba, Lizka rzucała się nawet na szerszenie, jednych tylko czarnych, wielkich bąków unikając. Gdy się który z tych ostatnich złowił w siatkę, Lizka krokiem nie ruszała się z gniazda, czekała, nie dając znaku życia, dopóki bąk, porwawszy siatkę, nie uwolnił się z jej uścisków, poczem naprawiała uszkodzenia.

Lucia za to tchórzem była wierutnym. Pszczół nawet nie atakowała, zadowalniając się wyłącznie muchami. W razie schwytania osy, sama dopomagała jej do odzyskania wolności i rwała siatkę własną nitkę po nitce.

Grant Allen nie miał sposobności zajrzeć w tajemnice prywatnego życia Luci, udało mu się jednak podchwycić sposób, w jaki odważna Lizka obchodziła się z adoratorami swoimi.

Dnia pewnego na oknie pojawił się trzeci pająk. Po wysmukłości kształtów, a bardziej jeszcze po nieśmiałem zachowaniu się jego, łatwo domyślić się w nim było samca. Biedak dygotał na wszystkich ośmiu nogach, a posuwał się niesłychanie ostrożnie I nic dziwnego, nie miał chyba żadnych złudzeń co do losu, jaki go czekał. Wiedział zapewne dobrze, iż w świecie owadzim, los ten dla płci, niesłusznie przez ssaków silną nazwanej, wcale nie bywa do pozazdroszczenia. U pszczół, małżonek królowej śmierć ponosi z chwilą dopełnienia obowiązków swoich. Gorzej jeszcze dzieje się wśród pająków, żony bowiem bez skrupułu pożerają mężów.

Można więc wyobrazić sobie przerażenie konkurenta, który zdala spoglądając czule na bujającą się z wdziękiem w środku siatki swojej Lizkę, wzdychał do niej pełen zachwytu. Chwilami zdobywał się na odwagę, podskakiwał o dwa kroki naprzód, wnet jednak cofał się o trzy. Lizka bowiem groźnym znakiem, dla każdego zrozumiałym pająka, ostrzegała go, iż w razie zbytniej poufałości okrutna go śmierć czeka.

Umizgi biedaka trwały już kilka godzin, gdy wreszcie Lizka, wzruszona wytrwałością konkurenta, pozwoliła mu zbliżyć się do siebie, uszczęśliwiony pająk rzucił się jej w objęcia i... wzruszenia miłosne niebawem przypłacił życiem. Nazajutrz nie pozostało z niego ani śladu, zginął, jak Buridan z ręki Małgorzaty Burgundzkiej w „Tour de Nesle“, nie w nurtach wszakże Sekwany, ale w żołądku ukochanej.

CHOLERA.

— W Hamburgu 27-go zachorowało przeszło 300 osób, dzisiaj odbędzie się pogrzeb 140 osób zmarłych na cholerę. Termometr wskazuje 13 stopni ciepła. Wszystkie zamożniejsze rodziny opuszczają miasto.

— Z rozkazu władzy, wszyscy podróżni, przybywający z Hamburga do Austrji mają podróż z Cieszyna i Bodenbach odbywać w osobnych wagonach, a za przybyciem do Wiednia w specjalnych hotelach i mieszkaniach podlegać ścisłej sanitarnej rewizji.

— Wszyscy podróżni, przybywający z Rosji i Niemiec do Budapesztu ulegają tutaj rewizji sanitarnej.

— Z Altony wyprowadzono wojsko na biwaki pod miasto.

— W Berlinie cholery jeszcze nie ma.

— Danija obwarowuje się przeciw cholerze od strony Niemców.

— Osoby przyjeżdżające z Hamburga do Berlina dostają osobne wozy, do których po drodze nikt wsiadać nie może. Podróżni też wśród drogi nie wysiadają. Lekarze witają przyjezdnych w Berlinie i dopiero wtedy wypuszczają, gdy widzą, że nie są podejrzani o chorobę.

Pakunki czyszczą i nakadzają na dworcu. Sypialne wozy z Berlina do Hamburga nie chodzą.

— W Hamburgu samym zdaje się choroba grasować niewątpliwie. Władze bardzo mądrze robią, że nie wszystkie wypadki ogłaszają, bo choroby to nie zmniejsza, a strach zwiększa.

Są też ludzie głupi aż do oburzenia. Jakiś maszynista w Hamburgu poszedł od roboty prosto do wodociągu i pił tamtejszą niezdrową wodę. Wypił tylko cztery kufle; za kwadrans dostał wymiotów i rozwolnienia a po trzech godzinach już nie żył.

Inny kupił sobie całą torbę śliwek, wypił potem kilka szklanek piwa i w półtorej godziny był trupem.

Można sobie wyobrazić, że Hamburg odrazu się wyludnił. Co bogatsze, uciekło, lub ucieka.

* *Gazeta świąteczna*, wychodząca w Warszawie, zamieszcza list ks. Moszyńskiego, proboszcza parafii Restarzewa, w którym tenże podaje wypróbowany przez siebie środek zaradczy przeciwko cholerze: „Łyżeczkę od kawy kwiatu dużych pokrzyw *urtica urens*, które wszędzie rosną i mają kwiaty koloru ciemno-zielonego, baśki, nalać wrzącą wodą, po naciągnięciu przecedzić i dać choremu wypić na ciepło. Nastąpi od tego ożywienie krwi, poty i lekki sen. Chory po jednej lub dwóch szklankach przychodzi do zdrowia. Przed naparzeniem można dodać szczyptę rumianku lub mięty i łyżkę utartego maku“.

— Prezydent w Opolu zakazał przepuszczać przez granicę pielgrzymów na odpust, przybywających z Królestwa Polskiego, jak również wydawania przepustek dla pielgrzymów do Królestwa Polskiego.

— W najnowszym numerze *Medycyny* wychodzącej w Warszawie, znajdujemy następujący list otwarty dra O. Bujwida: „W wypróżnieniach chorych z objawami cholery w Biskupicach, gubernii lubelskiej, udało mi się wykryć bakterje ze względu na odczyn chemiczny z kwasem solnym i wygląd mikroskopowy identyczne z bakterjami Kocha; są one nieco grubsze, często esowate, oraz prędzej rozrzedzają galaretę niż te, jakie mam w pracowni, pochodzące z cholery w Walencji (z roku 1884). Epidemia sama trwa od czasu przyjazdu z Rostowa nad Donem p. X., w której domu zaszedł pierwszy przypadek choroby. Początek cholery zauważył kol. Szmidt, lekarz powiatu lubelskiego i zarządził odrazu wszelkie środki ostrożności, jakie były na miejscu możliwe. Po przybyciu na miejsce w wypróżnieniach 3-ch chorych i 2-ch zmarłych znalazłem również typowe bakterje, przeważnie w postaci czystej hodowli“.

— Dzienniki berlińskie pełne są szczegułów o epidemii, która od kilku dni z takim groźnym charakterem wybuchła w Hamburgu. Depesze przynoszą i nam cyfry wypadków zasłabnięć i śmierci, a cyfry to wcale pokaźne. Chorzy niezwłocznie przewożeni są wozami ambulansowemi do osobnego oddziału szpitala; zmarłych zaś przenoszą natychmiast do grabarni, a mieszkania ich dezynfekcjonują. Podczas transportu chorych i umarłych przez ulice domy są zamykane. Władze policyjne i sanitarne odbywają narady, celem obmyślenia nowych środków przeciw szerzeniu się zarazy. Wśród ludności panuje, według *Hamburger Nachrichten*, dotychczas niepojęta obojętność. Zamiast wykonywać wspólnie z władzami zarządzone publiczne przepisy ostrożności, sypać chlorek lub inne środki dezynfekcyjne, zachowują się mieszkańcy Hamburga tak, jak gdyby grożące niebezpieczeństwo pojedynczych osób wcale nie obchodziło. Oprócz cholery zaczyna się też szerzyć epidemia ospy. Dokuczliwe upały ustały nareszcie, powietrze, skutkiem burzy znacznie się ochłodziło.

— Stosownie do wydanych wskazówek dla oficjalistów i urzędników dróg żelaznych, w celu podawania pierwszej pomocy chorym, obowiązkiem każdego z nich, obecnego przy zachorowaniu kogobądź i gdziebądź w obrębie kolei na cholerę, jest nietylko podać pomoc choremu, ale postarać się o to, iżby tenże chory był usunięty z pośród otaczających go osób zdrowych. Dla tego, korzystając ze wszelkich środków komunikacji, jakiemi w danych okolicznościach rozporządzać można, każdy ze służby winien wezwać najbliższego lekarza lub felczera, winien donieść najbliższemu zwierzchnikowi, mającemu prawo do dawania rozporządzeń, o konieczności znalezienia środków natychmiastowego przewiezienia chorego do najbliższego szpitala dla cholerycznych, a niezależnie od tego, winien korzystać z każdej sposobności dla przewiezienia pacjenta, nim nadejdzie odpowiednie rozporządzenie; w każdym razie, winien nie oddalać się od chorego dopóty, dopóki nie przybędą osoby, mogące podać pomoc, a po przybyciu tychże służyć im z pomocą, dopóki się to okaże potrzebnem i o ile mu na to pozwalają obowiązki służbowe.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Na wystawie Tow. zach. sztuk pięknych w Warszawie, pomieszczono trzy duże akwarele Ludomira Dymitrowicza, przedstawiające wnętrze sal łazienkowskich, jak również rodzajowy obraz Romana Szwoynickiego, przybyły z zagranicy.

△ Zygmunt Andrychewicz po sześciotygodniowym pobycie w Ciechocinku, powrócił do Warszawy, przywożąc z sobą szkice i studja, z których ma zamiar wykonać obraz na tle tężni.

△ Hr Przeździecki zakupił do swych zbiorów obraz Wacława Szymanowskiego „Zaloty“, zdobiący do niedawna ściany warszawskiej wystawy.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Egzamina kwalifikacyjne przed c. k. komisją egzaminacyjną, jak donosi gazeta *Pogoń*, dla nauczycieli szkół ludowych w Tarnowie, rozpoczną się w terminie jesiennym dnia 22 września r. b. Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenty wnosić należy za pośrednictwem Rad szkolnych okręgowych najpóźniej do 10 września r. b.

* W Woli rzędzińskiej w d. 14 b. m. wybuchnął pożar, który zniszczył wiele gospodarstw wiejskich. Przy pożarze miał się bowiem wójt miejscowy znaleść bardzo niewłaściwie, nie zachęcał bowiem ani do ratunku ani sam w nim nie brał najmniejszego udziału.

* Domy kolejowe dla robotników czyli t. z. kolonje kolejowe w Nowym Sączu są już dzięki energji przedsiębiorców na ukończeniu wcześniej o 9 miesięcy niż była umowa.

Prawie wszystkie materjały budowlane i robotników sprowadzono z Krakowa, a mimo tego wszystkiego aczkolwiek budowa wykonaną jest starannie, koszta wyłożone przez skarb państwa względnie kolejowy powinny zaaujmować dyrekcję ruchu w Krakowie aby podobne kolonje oczywiście na większą skalę zbudowano w Krakowie. Każdy z domków parterowych składa się z dwóch pomieszkań po 1 przedpokoju, 2 pokojach, kuchenki, piwnicy, strychu i ogródka. Koszta budowy domku takiego bez placu wynoszą 2.300 złr. domu piątrowego na 4 partje 4.500 złr. Czynszy opłaca każdy robotnik miesięcznie $9\frac{1}{2}$ złr., a na węgle rocznie 12 złr.

KURJER POZNAŃSKI.

* W Bydgoszczy w nocy z zeszłego wtorku na środę wybuchł ogromny pożar, który powstał w hotelu Royal. Ogień w przeciągu krótkiego czasu bardzo szybko się rozszerzył, tak że niektórzy mieszkańcy zdołali zaledwie życie ocalić. Całą rodzinę dzierżawcy hotelowego trzeba było w workach ratunkowych z okna 3 piętra spuszczać. Krzyk i płacz drobnych dzieci przy spuszczaniu był przerażający. Pewien podróżujący zeskoczył oknem z drugiego piętra, przyczem spadł na stojący na dole wóz. Nieszczęśliwy odniósł bardzo ciężkie wewnętrze okaleczenia. Odwieziono go do lazaretu miejskiego, gdzie dotąd leży niebezpiecznie chory. Całe jedno skrzydło hotelu oraz sąsiednie budynki spaliły się zupełnie. Jakim sposobem pożar powstał, niewiadomo. Tak wielkiego i strasznego ognia już dawno nie widzieli mieszkańcy w Bydgoszczy.

KURJER WARSZAWSKI.

* W Warszawie miał miejsce wypadek na przejeździe pomiędzy stacjami kolei nadwiślańskiej Iwangrodem i Życzynem. Gdy pociąg towarowy, idący z Kowla w kierunku Pragi, nadchodził, przez przejazd przejeżdżała bryka parokonna z pasażerami, czego widocznie nie zauważył maszynista, albowiem działo się to pomiędzy godziną 2 a 3 w nocy. To też parowóz z całą siłą wpadł na brykę, roztrzaskał ją i w bok odrzucił wraz z podróżnymi, a konie zabił na miejscu. Przy tym karambolu, pasażerom, dwom żydom, dziwnym zbiegiem okoliczności, nic prawie złego się nie stało, jeden z nich bowiem otrzymał parę nieznacznych sińców, drugi zaś kontuzjonowany był w głowę. Pociąg wskutek tego wypadku na krótko wstrzymany, żadnego uszkodzenia nie poniósł i szczęśliwie poszedł w dalszą drogę Tego rodzaju wypadki za często przytrafiają się na kolei nadwiślańskiej, a w bieżącym tygodniu, dzień po dniu nawet, przeto należałoby władzy kolejowej baczniejszą zwrócić uwagę na stróży, przeznaczonych do obsługi przejazdów, od nich to bowiem głównie bezpieczeństwo w tych punktach zależy.

KURJER WIEDEŃSKI

* Słynny chirurg wiedeński, prof. Billroth, obchodzić ma 25 cioletni jubileusz działalności profesorskiej. Przy tej sposobności w rodzinnem jego mieście Bergen, na Rugji, w domu, gdzie ujrzał światło dzienne, wmurowaną zostanie bronzowana tablica, ofiarowana przez pracę lekarskiego z Lipska, dra Schmidta, z napisem: „Tu w d. 26 kwietnia r. 1829 urodził się Teodor Billroth, jeden z najsławniejszych chirurgów swego czasu“.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Szach numizmatykiem*. W Europie mało kto wie, że perski władca Nasr-Eddin, jest zapalonym zbieraczem monet i że posiada zbiór jakiego nie ma żaden gabinet europejski. Szach zbiera monety od chwili wstąpienia na tron przeważnie z czasów dawniejszych. W zbiorze szacha znajdują się nawet okazy monet z czasów Cyrusa. Na szczególniejszą zaś zasługuje uwagę moneta, która niegdyś była w posiadaniu króla francuskiego Ludwika IX a obecnie jakiemś dziwnem zrządzeniem losu powróciła znowu do Nas Edrina.

* *Zorza północna*. W d. 26 b. m. w Badenie zauważono cudnej piękności zorzę północną, o godzinie 8 m. 30 wieczorem. Cały łańcuch gór od strony wschodniej zajaśniał oślepiającym blaskiem. Zjawisko trwało blisko pół godziny.

* *Krew cygańska*. *Fremden-Blat* pod tym tytulikiem zamieszcza interesującą wiadomość: „Wiadomo powszechnie jaką pieczołowitością i miłością arcyksiążę Józef otaczał cyganów i jak pragnął ten nomadyczny naród, którego język, obyczaje i zwyczaje zna wybornie, osiedlić stale w jednym miejscu i przyzwyczaić do roboty. W Dobru i Kobel (w Węgrzech) urządził arcyksiążę kolonie cygańskie i sądził nawet w początku, że zamiary jego uwieńczy pomyślny skutek, mianowicie, że tym włóczęgom poczerniałym od upałów, stałe zajęcie podoba się Nastało jednak lato a z nim straszliwe upały. Cyganie wybrawszy się w pole z kosami, zauważyli, że w pobliskim lesie daleko chłodniej i przyjemniej. Trzeba zatem szukać chłodu. Co postanowiono, zrobiono. Wszyscy udali się do lasu i nie wrócili więcej, a kolonia opustoszała raz na zawsze“.

* *Nauka jazdy na welocypedach*. Do ministerjum oświecenia wniesiono projekt nauki jazdy na welocypedach: w niższych klasach na trzech kołach, wyższych na dwóch.

Kronika polityczna.

Jeden więcej spotkał nas zawód w monarchii austrjackiej. Cesarz Franciszek Józef I, którego z takiem utęsknieniem wyglądaliśmy aby mu przedstawić, co nas boli i co nam dolega, ulegając widocznie perswazjom żywiołów nam nieprzychylnych, zaniechał projektu podróży do Galicji. Ukochany i uwielbiany monarcha nie stanie więc pośród nas. Komu powód przypisać wypada łatwo się domyśleć Nie obawa cholery spowodowała zmianę, tylko przewaga tych, którzy wzdychając do Berlina, w Austrji jedynych szczerych udają Austrjaków.

Parlament niemiecki w ostatnich dniach aż trzech stracił członków. Usunął się z widowni parlamentarnej członek centrum, kanonik dr. Perger, któremu wiek sędziwy nie pozwalał na dalszą czynność parlamentarną; zmarł zaś postępowiec Klotz, który za czasów dawniejszych zażywał sławy znakomitego mówcy ludowego, w ostatnich latach swego życia wszelako już był tylko polityczną mumią, i członek centrum, deputowany Kirchhammer. Z trzech tych parlamentarjuszów, ostatni bardzo oryginalną był osobistością. Co do kształtów cielesnych, był niezaprzeczenie najpotężniejszą figurą w parlamencie. Gdy po raz pierwszy zjawił się na posiedzeniu frakcyjnem partji centrum, a hr. Ballestrem, jako prezes, prezentował go kolegom, podniósł się z miejsca swego, coraz to wyżej a wyżej podnosząc potężną swoją głowę. Podziwu nie było końca. Hr. Ballestrem bynajmniej nie jest karłem, lecz ś. p. Kirchhamer o głowę całą był wyższym od niego.

Ta sama scena powtórzyła się, gdy po raz pierwszy ukazał się w parlamencie. Najwyższym z posłów w parlamencie był dotąd hrabia Schleiffen z Meklemburga, Kirchhammer wszelako znacznie był wyższym, a nadto hrabia Schlieffen prezentował się wobec niego jak tyka. Rękę miał również olbrzymią. Jeżeli Windthorst nosił rękawiczki damskie, bo numer $6\frac{1}{2}$, to dla Kirchhammera nie było nigdzie na składzie gotowego numeru, tak, iż rękawiczki osobno zmuszony był zamawiać sobie w fabryce. Z Windthorstem swoją drogą w dobrej był komitywie, nie podobało się tylko ostatniemu, gdy olbrzymi kolega serdecznie mu rękę ściskał. Na twarzy jego zauważyć było można naonczas wcale niesmaczny grymas. Głosowanie t. zw. „Hammelsprung“ w parlamencie, polegające na tem, że głosujący za lub przeciw odnośnej ustawie lub paragrafowi, innemi wchodzą drzwiami, dla Kirchhammera było zawsze fatalną sprawą. Przez szerokie drzwi, prowadzące z przedniego foyer do sali posiedzeń, zaledwie zdołał się przecisnąć. Gdy zaś zmuszony był przy takiem głosowaniu wchodzić do sali przez drzwi boczne, znacznie węższe, nigdy eksperyment ten mu się nie udał bez jakiego urażenia, co powodowało nieraz formalne wybuchy wesołości u deputowanych. Przykrą również dlań było rzeczą przechodzić przez wązkie ganki, dzielące pojedyncze rzędy krzeseł w sali posiedzeń, gdy miejsca tu i ówdzie tylko były zajęte; gdy zaś miejsca były dobrze obsadzone, przejście dlań było wręcz niemożliwem.

Telegramy doniosły o otwarciu wystawy w Filipopolu. Ceremonji asystowali pełnomocnicy dyplomatyczni wszystkich państw z wyjątkiem Francji. Minister skarbu Naczewicz w przemówieniu inauguracyjnem wyraził wdzięczność narodom zaprzyjaźnionym, które ułatwiły powodzenie wystawy. Książe Ferdynand otwierając wystawę oświadczył, że nie jest ona tryumfem wojennym tylko zwycięstwo cywilizacyjnej pracy oznacza i zapowiada nową erę postępu. Sama wystawa sprawia wrażenie bardzo dodatnie. Napływ obcych jest bardzo liczny.

Wyprawa rosyjska do Pamiru wywołała niemałą wrzawę w Azji. *Kölnische Ztg.* dowiaduje się, iż poseł chiński w Berlinie 28 sierpnia b. r. ma jechać do Petersburga w misji dyplomatycznej dotyczącej sprawy Pamiru. Wysłaniec Chiu będzie usiłował osobiście uprosić cesarza rosyjskiego o dobrowolne wycofanie wojsk swoich z wyżyny Pamiru i wyżyny Sarakol. — Obrano tę niezwykłą drogę, ponieważ czungli-yamen omieszkał w chwili stosownej wystąpić. Terytorjum zajęte w ostatnich tygodniach jest posiadłością chińską. Pułkownik Janow wedle dokładnych chińskich informacyj, ma pod sobą 2.000 ludzi.

Rrząd indyjski w odpowiedzi swej emirowi Afganistanu wyraża życzenie, ażeby po pokonaniu zbuntowanych Hazarów, ustanowiony został wreszcie termin wysłania misji angielskiej politycznej do Kabulu. Ponieważ niektórzy ajenci afgańscy przyczynili się do wywołania zamieszek na granicy indyjskiej, rząd uprasza o ich odwołanie

Prezydent unji północno amerykańskiej p. Harrison wygłosił w Malone mowę, w której między innemi powiedział, co następuje: Osamotnione nasze stanowisko chroni nas od niebezpieczeństw, na które naraża bezpośrednie sąsiedztwo mocarstw militarnych. Kanada nam nie zagraża, życzymy jej jak najświetniejszego rozwoju i powodzenia. Ale odosobnienie nasze nakłada nam pewne obowiązki i wielką odpowiedzialność. Rozpoczyna się dla nas era wpływu handlowego na zagranicę. Niedawne powstanie robotnicze było, jak sądzę ostatnim buntem przeciw konstytucji.

Wystawa przemysłu budowlanego.

(Dokończenie).

Do wiadomości naszych wystawców podajemy jeszcze sprawę nagród na tej wystawie. Komitet postępując w myśl odnośnych rozporządzeń władz państwowych, wniósł prośbę do ministerstwa handlu o udzielenie medali państwowych i otrzymał już zawiadomienie, że pewną ilość w stosunku do liczby zgłoszeń wyznaczyć się mającą, otrzyma.

Wedle regulaminu obowiązującego jury, rozdzielane będą medale państwowe przedewszystkiem między wystawców krajowych, a tylko w tym wypadku, gdyby godnych tej odznaki nie było, może sąd wystawowy obdzielić niemi firmy pozakrajowe. Dla współpracowników tych wystawców, którzy otrzymają nagrody państwowe, przeznaczył komitet listy pochwalne. Postanowienie to uważamy za zupełnie sprawiedliwe. Jeżeli bowiem wystawca, bardzo często właściciel fabryki, mniejszego zakładu przemysłowego lub wreszcie warsztatu otrzyma medal państwowy, to słuszną jest przecież rzeczą, aby i pomocnik jego uzyskał uznanie, bo on to może przyczynił się najwięcej, a przynajmniej bezpośrednio do doskonałości nagrodzonego wyrobu.

Sąd wystawowy uchwalając to miał na oku głównie ten wzgląd, że akt ten będzie szlachetną pobudką dla naszych rękodzielników, nie mających prawie nigdy sposobności do pozyskania publicznego uznania i odznaczenia.

Każdy z wystawców otrzyma medal pamiątkowy sporządzony z bronzu według projektu prof. Marconiego. Mieliśmy posobność oglądać odcisk takiego medalu w biurze komitetu i przyznać musimy, że wykonanie prawdziwie artystyczne, a oddające z całą wiernością piękną kompozycję, przynosi, zaszczyt pracowni, służąc za dowód, że własnemi siłami rzecz nie ustępującą w niczem tego rodzaju zagranicznym wyrobom jesteśmy w stanie dostać u siebie w domu (Pracownia p. Schindlera we Lwowie).

Wczoraj rozpoczęto na placu wystawy od strony ulicy na osi gmachu politechniki budowę bramy według planu i pomysłu prof. Münnicha. Wykonanie powierzono firmie ciesielskiej „Hroboni i Krykiewicz". Projekt bramy uderza przedewszystkiem oryginalnością, prostotą i trafną symboliką wystawy przemysłu budowlanego. Konstrukcja polega na malowniczem zestawieniu przyrządów przy budowie używanych, a więc masztów, drabin, schodów patykowych, szalowań itp. w zestawieniu z przyrządami rękodzielniczymi murarzy cieśli, kamieniarzy i stolarzy w taki sposób, że stanowić będą razem ozdobną lekką i wdzięczną artystyczną całość.

Kasa wystawowa znajdzie pomieszczenie w części bramy w t. z. szopie budowlanej.

Na podniesieniach bocznych zaproponował prof. Münnich ustawienie obrazów z żywych osób w czasie powitania Monarchy na wystawie w ten sposób, że murarze, cieśle, kamieniarze i inni rzemieślnicy razem z pomocnikami mają wykonywać rzemiosła.

Obok tego brama będzie udekorowaną odpowiedniemi emblematami, flagami, festonami itp.

Naczynia i przyrządy bramę składające będą w części wypożyczane; o ile się zaś okaże potrzeba dokupione, a po zamknięciu wystawy sprzedane. Tak więc i strona ekonomiczna znalazła w projekcie p. Münnicha uwzględnienie.

Co do zewnętrznej, jakoteż i wewnętrznej dekoracji, spowodowanej głownie wizytą Najjaśniejszego Pana, to Rada miejska na przedstawienie komitetu dekoracyjnego uznała za słuszne przyczynić się subwencją 2.000 złr. na ten cel komitetowi wystawowemu za złożeniem szczegółowego rachunku wypłacić się mającą.

Z pawilonów zewnątrz gmachu stojących zwracają uwagę następujące:

Pawilon fabryki dachówek w Niepołomicach, budowany według planu architekty Talowskiego w Krakowie.

Obelisk wykonany według rysunku arch. Kamienobrodzkiego, który obłożony jest wyrobami cementowymi p. Rzędowskiego.

Kiosk w stylu rumuńskim, pomysłu arch. Kowalczuka — własność cegielni „Stillerówka" z wystawą cegieł róznego rodzaju i wyrobu.

Pawilon cegielni Neuwohnera o podobnem przeznaczeniu, zbudowany według rysunku budowniczego Kuźniewicza.

Architekt Lewiński i Sp. wybudowali piękny dom familijny dla robotników w sposób praktyczny, a tani, z zastosowaniem ścian ryglowych, cegieł okładzinowych, majolik itd. wszystko własnego wyrobu. Dach pokryty we wzory dachówkami falcowanemi z własnej fabryki, której produkta, jak wiadomo znajdują co raz szersze zastosowanie, tak we Lwowie, jak i na prowincji, rugując towar wiedeński.

Do konstrukcji pułapów i ścian wewnętrznych zastosował p. Lewiński płyty, czyli dyle gipsowe własnego wyrobu, aby okazać, że materjał ten, w który kraj nasz obfituje, nadaje się znakomicie na ten cel, a jest przytem lekki tani i łatwy do użycia.

Pawilon dla muzyki z lewej strony gmachu wystawia firma „Hroboni i Krykiewicz" według rysunku i planu p. Kamienobrodzkiego. Budowa jest z drzewa, jako przedmiotu wystawowego tak pod względem techniki, jako też i ozdoby.

Pawilon p. Zagórskiego mieści w sobie kolekcję wyrobów z cementu, asfaltu, cementu drzewnego itd.

Ciekawie i wdzięcznie pod względem konstrukcyjnym i dekoracyjnym przedstawiać się będzie pawilon restauracyjny, kosztem i staraniem p. Kiselki zbudowany.

Obok pawilonów i między nimi ustawiają już liczni przemysłowcy okazy kamieni, wyrobów z gliny, cementu, okazy drzewa itp.

Interesującym dla technika, a zdumiewającym dla niefachowego będzie most wzniesiony według systemu Moniera, przez reprezentanta firmy Wayss. Most ten o 11 m. rozpiętości a 8 m. grubości w kluczu illustruje olbrzymią siłę cementu i wytrzymałość w połączeniu z pręciem żelaznym.

Młoda, a już zaszczytnie znana firma Piotrowicz i Schumann ustawiają schody żelazne kręcone skombinowane, z wyciągiem na piętro drzewa, wody itd. Praktyczność taniość, bezpieczeństwo od ognia rokuje temu pomysłowi i konstrukcji obszerne zastosowanie. Wewnątrz gmachu mnóstwo złożonych pak częścią otwartych, w części jeszcze zamkniętych, mieści w sobie mniejsze i gotowe do instalacji przedmioty.

Na korytarzach gmachu już stoi kilkanaście oddzielnych stolików do ekspozycji z wyrobami, jak szkło, drzewo, maszyny, przedmioty budowlane; z powodu, że firm eszcze nie wywieszono i urządzenie nie gotowe, wstrzymujemy się z opisem na razie.

Nieco odmienniej ma się rzecz z piecami kaflowymi, potrzebującymi dłuższego czasu do ustawienia. To też firma Werner (Glińsko), Kubin, Brich i Korzeniowski (Lwów), Hardtmuth i Reszke kończą właśnie instalację.

Bogata i instruktywna kolekcja wyrobów żelaznych arcyks. Albrechta, wyrobów keramicznych, marmurowych i okazy gliny ogniotrwałej hr. Potockiego z Krzeszowic, wyroby huty szklanej w Żółkwi, dekoracyjne produkty cementowe z Witkowic, zbiór marmurów i kamieni w zastosowaniu do ozdobnych przedmiotów Towarzystwa budowlanego „Union-Bau Gesellschaft" w Wiedniu, wyroby stolarskie i dekoracyjne pp. Rogowskiego z Przemyśla, naszych pierwszorzędnych firm Braci Wczelaków i p. Hornunga już prawie gotowe i wyglądają imponująco pięknie.

Nad instytucją oświetlenia pracują trzy wybitne firmy: „Siemens i Halskie" i „Egger" oświetlą wystawę elektrycznie zewnątrz: Siemens i Halskie oprócz tego systemem żarowych lamp wszystkie wnętrza i korytarze.

Niezmordowany, a popierający wystawę gorliwie dyrektor tutejszej gazowni p. Voss zajmuje się obok nadzwyczajnej pracy wskutek wystawy i dekoracji miasta z powodu przybycia Monarchy energicznie oświetleniem gazowem. Pan Voss urządza oprócz oświetlenia piękną ekspozycję przyrządów do użycia gazu na cele gospodarstwa domowego.

Na I. piętrze rozwieszono rysunki szkół przemysłowych nadesłane z Wiednia i Reichenbergu.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 30 sierpnia.

Wpisy do szkół średnich.

Środa 31 sierpnia.

Wpisy do szkół średnich.

Czwartek 1 września.

Rozpoczęcie roku szkolnego w konserwatorjum muzycznem.

Piątek 2 września.

Wpisy do szkół średnich i ludowych.

Sobota 3 września.

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa Małanki Zychajły o morderstwo.

Niedziela 4 września.

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa Józefa Wróbla o kradzież.

Rozpoczęcie roku szkolnego w miejskiej szkole przemysłowo-handlowej.

Poniedziałek 5 września.

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa dr. Aleksandra Medvey'a o zbrodnię uwiedzenia niewiasty i pojedynku.

Wtorek 6 września.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy dr. Medvey'a.

Wpisy w zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim p. Marji Zagórskiej przy ulicy Czarnieckiego l. 12.

Środa 7 września.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy dr. Medvey'a.

Czwartek 8 września.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy dr. Medvey'a.

Piątek 9 września.

Otwarcie Sejmu krajowego.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy dr. Medvey'a.

O godzinie 8 wieczorem zebranie towarzyskie uczestników zjazdu techników polskich.

Sobota 10 września.

O godzinie 9 rano w auli szkoły politechnicznej otwarcie III. zjazdu techników polskich i zwiedzanie wystawy budowlanej.

O godzinie 1 w południe obiad techników w ogrodzie miejskim.

O godzinie 5 po południu w sali ratuszowej odczyt Józefa hr. Łubieńskiego.

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa Mikołaja Glińskiego o oszustwo przez sfałszowanie weksla.

Józefa Szlezygerówna, pierwszorzędna śpiewaczka opery warszawskiej, bawi we Lwowie.

Roman Żelazowski, nowoangażowany artysta sceny lwowskiej, przybył wczoraj do Lwowa.

P. Wincenty Rapacki artysta teatrów warszawskich, przyjął współudział w zbiorowem przedstawieniu na dochód stowarzyszenia artystów sceny lwowskiej.

Otwarcie wystawy przemysłu budowlanego. Dziś o godzinie 11. z rana, poprzedzone uroczystem nabożeństwem w kościele św. Marji Magdaleny, nastąpiło otwarcie wystawy przemysłu budowlanego. Śpiewaną mszę świętą odprawił proboszcz-jubilat ks. Sylwester, na której obecni byli: gremium komitetu, reprezentanci władz rządowych, autonomicznych, duchownych i wiele bardzo zaproszonych. Po nabożeństwie udali się wszyscy do gmachu politechniki i tu prezes wystawy p. Zacharjewicz w otoczeniu całego komitetu wyszedł na spotkanie dostojnego protektora J. E. p. Namiestnika, który niebawem nadjechał. Po krótkiem przemówieniu i powitaniu p. Namiestnik odpowiedział i w dłuższej przemowie swej, poświęconej głównie celom i zadaniom wystawy, podniósł zasługi, prace i starania komitetu, podniósł ciężkie warunki, wśród których przemysł nasz na każdym kroku musi sobie wywalczać prawo obywatelstwa, z przykrością i ubolewaniem wspomina o zaniechanej podróży Monarchy do naszego miasta i otwiera wystawę. Osób zaproszonych przybyło bardzo wiele pomiędzy któremi zauważyliśmy: J. E. ks. Marszałek z Członkami Wydziału, p. Namiestnik i wielu bardzo radców Namiestnictwa, ks. Windischgraetz, główno komenderujący, w otoczeniu swego sztabu i wiele, bardzo wiele z wykwintnej publiczności, których na razie dla braku miejsca i czasu nie podajemy. Obszerniejsze sprawozdanie odkładamy do jutrzejszego numeru.

Dziesięcioletni jubileusz wstąpienia na tron arcybiskupi JE. księdza Izaka Isakowicza rozpoczął się wczoraj uroczystem nabożeństwem w kościele Archikatedralnym obrządku ormjańskiego, na którą to uroczystość przybyło prawie całe duchowieństwo tegoż obrządku. Po odprawieniu solennego nabożeństwa przez ks. kanonika Kajetanowicza w obecności Jego Eminencji składało obecne całe duchowieństwo życzenia swemu Arcypasterzowi w Jego mieszkaniu. Pomimo, iż Dostojny Jubilat nie życzył sobie oficjalnego obchodzenia jubileuszu, uroczystość cała miała charakter nader piękny i podniosły.

Z komisji sanitarnej. Sekretarz Magistratu p. Ostrowski wydał w imieniu komisji sanitarnej rozporządzenie, aby w czasie trwającego odpustu Matki Boskiej obchodzonego w cerkwiach św. Mikołaja i św. Paraskewji (przy ul. Żółkiewskiej) służba policyjna i miejscy pachołcy targowi pilnie przestrzegali, by handlarze żydowscy nie sprzedawali ogórków i niedojrzałych owoców.

Rozwiązanie Rady gminnej. Trybunał administracyjny uchylił orzeczenie Namiestnictwa z dnia 5 maja 1891 utrzymujące w mocy prawnej wybory do Rady gminnej w Szczucinie i uznał wybory dokonane jako nieważne. Wskutek tego Namiestnictwo rozporządzeniem z d. 20 sierpnia b. r. rozwiązało nowo ukonstytuowaną Reprezentację gminną i wprowadziło tymczasowy zarząd, krórego kierownictwo poruczyło dr. Karolowi Rudnickiemu.

Podstęp. Władysław i Justyna małżonkowie Rogoziewicz zwabiwszy wczoraj Katarzynę Kogucką, pokojową bez miejsca na razie pozostającą, upojili ją wódką a następnie zbili ją, jak to mówią na kwaśne jabłko, kalecząc ją przytem w głowę tak, iż musiano ją odwieść do szpitala. Oprócz tego podarli jej suknię i złamali parasolkę. Powodem tego bohaterskiego czynu miała być zemsta za rzekomą obelgę wyrządzoną »honornym« małżonkom Rogoziewiczom.

Wypadek. Wczoraj o 7. wieczorem zwaliło się połowę bramy na 8 letnie dziecko Adelę Kiczales w domu pod l. 8 przy ulicy Kopernika. Szczęście, że brama oparła się o belkę spoczywającą na podłodze i dziecko tylko przestraszone i nieco ogłuszone wydobyto z pod bramy, inaczej mogłoby się smutniej skończyć. Od p. Pejsacha Kolberga, właściciela tego domu, żądano w przeszłym tygodniu tylko 50 ct. za naprawę bramy, lecz cierpliwy właściciel czekał aż się sama zwaliła. Sądzimy, że władze wezmą p. Pejsacha Kolberga w swoją opiekę.

Z dyrekcji poczt i telegrafów. Z dniem 16 września b. r. wejdzie w życie urząd pocztowy Łukowica ze zwykłym zakresem czynności.

Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie: Łukowica z Rostoką, Jadamwola, Jastrzębie, Młyńczyska, Olszana z Olszanką kolonją, Owieczka, Rostoka, Stronie z Bugayem, Gołczówkami, Szmyrem i Wolicą, Swidniki, Zawada jak również obszar dworski w Czarnym potoku.

Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową za pomocą posłańca pieszego między Łukawicą a Limanową.

Zmarli. Walenty Baurowicz, obywatel miasta Lwowa, zmarł 29 sierpnia b. r., przeżywszy lat 62. Amalia z Lehmanów Stefano, wdowa po kapitanie, zmarła 28 sierpnia b. r., przeżywszy lat 75.

TEATR.

Występy pana Wincentego Rapackiego na scenie lwowskiej.

Każdy artysta wnosi z sobą w dziedzinę sztuki jakiś dotąd nieznany, oryginalny pierwiastek. Im talent artysty jest większy, tem oryginalność występuje potężniej, wreszcie genjusz, jak bryła złota, wszystkich olśniewa.

W sztuce aktorskiej, jak w każdej innej, o talent prawdziwy niełatwo, o talent wyższy trudno, genjusz jest tak rzadki, iż przy porównaniu w rachubę go brać niepodobna. W większej liczbie wypadków scena zaludnia się mniej lub więcej uzdolnioną rzeszą, która pod wyborną ręką inteligentnego kierownika może zorganizować się w ciało do zbiorowych scen podatne, lecz która nie potrafi pojedynczemi siłami ani zachwycać ani porwać widza.

Pomiędzy »aktorami« niewielu jest »artystów«, pomiędzy artystami znów niewielu, którzyby w sile charakterystyki typów mogli stać na równi z takim, jak p. Rapacki, artystą.

Na tę interesującą indywidualność złożyło się dużo szczęśliwych czynników jej tylko właściwych i odpowiadających doskonale sobie.

Przedewszystkiem należy pamiętać o wyższej inteligencji, jaką p. Rapacki posiada. Kto uważnie śledzi kreacje artysty, może z łatwością przekonać się o intelektualnym jego poziomie: w każdej roli przebija się m y ś l artysty. I to stanowi dla wykształconego widza, jeżeli się tak wyrazić mogę, przyjemność wrażenia, jakie gra wywiera.

Inteligencja p. Rapackiego nie jest oderwaną od jego talentu, owszem ściśle się z nim wiąże i jednoczy. Artysta ma świadomość środków, nie polega na intuicji, ale zastanawia się i próbuje długo, zanim poweźmie jakąś co do interpretacji decyzję. Inteligencja jego jest jakby doradczynią talentu, który jej słucha, i który również potrafi do jej wskazówek się zastosować. Talent p. Rapackiego n i e s t o i n i ż e j od inteligencji i wskutek tego nigdy nie widać w grze artysty sił słabszych od zamiaru.

Po za przymiotami wewnętrznemi artysta posiada w kierunku ról charakterystycznych świetne warunki zewnętrzne. Figura, ruchy, rysy twarzy, — nadto znakomita zdolność charakteryzacji — wszystko to sprawia, że p. Rapacki od pierwszego wejścia na scenę musi zająć uwagę widza w wysokim stopniu.

Potem już oczywiście następuje wrażenie gry, zawsze świetnie obmyślanej, opartej na wybornem zrozumieniu danej postaci, logicznie i konsekwentnie przeprowadzonej w ciągu całej akcji. Widz z prawdziwem zadowoleniem przypatruje się grającemu i wie, że ma przed swojemi oczami artystę z krwi i kości.

Pomimo tych wybitnych zalet wprawne ucho poczuje jednak od razu brak uczucia przedewszystkiem w wydatnieniu głębszych dramatycznych momentów: głos artysty nawet w silnych pełnych ekspresji sytuacjach brzmi sucho i bez dźwięku. Dla tego p. Rapacki celując w rolach czysto charakterystycznych, wywiera bez porównania słabsze wrażenie z chwilą kiedy chce odtworzyć postać z dramatycznym podkładem.

W najlepszej i — naszem zdaniem — najodpowiedniejszej — swej roli zaprezentował się artysta naszej publiczności. Jego Vauclin w »Safandułach« należy w ogóle do znakomitych, kto wie, czy też nie wyjątkowych pomiędzy wszystkiemi kreacjami.

Tu nie potrzeba uczucia. Doktor Vauclin ma pewne przywiązanie do dziewczęcia, pragnąłby nawet jego dobra, ale w gruncie rzeczy jestto charakter, nie posiadający głębi uczucia.

Próżno nieraz czekamy wybuchu siły dramatycznej; artysta chwilami stara się wywołać efekt za pomocą natężenia głosu — a tymczasem efekt oczekiwanie zawodzi...

Skoro wszakże pan Rapacki rzeźbi taką postać, jak barona w »Partji pikiety,« wówczas nie mamy, patrząc na jego grę, nic do zarzucenia: jego manjery, obejście, świetna maska, ruch głowy, oznaczający osłabienie starca, cała rola przepysznie opracowana — są to cechy, świadczące o niepospolitości talentu artysty, który, czując się w swym żywiole, interpretuje rolę po mistrzowsku.

Z taką, jak p. Rapacki inteligencją, z takim talentem i z takiem opanowaniem szczegółów — nie mógł artysta grać niedobrze starego Giboyer. Kto widział p. Rapackiego, grającego w »Bezczelnych« tego samego, tylko w młodym wieku, Giboyera, mógł stwierdzić w wczorajszej interpretacji, że Giboyer starzec jest do dawniejszego bardzo podobny. Nie ulega więc wątpliwości, że artysta opracował rolę na podstawie studjów, jakie poprzednio w »Bezczelnych« poczynił.

Kreacja Giboyera p. Rapackiego nie ma w sobie nic wspólnego z postacią, jaką stworzył niezapomniany nigdy Królikowski. Znakomity tragik kładł w duszę Giboyera potężne uczucie i wielką gorycz, jaką weń wcisnęło życie ciężkie jak u galernika. Królikowski traktował Giboyera namiętnie, z zapałem i ogniem porywającym. Rozmowy z synem, wygłaszane przezeń teorje, nosiły na sobie piętno rozpierającego pierś rodzicielskiego przywiązania bez granic.

P. Rapacki był sceptykiem, uwydatnił ironję, okazywał miłość do syna, ale w jego grze głębokiego, za serce chwytającego tonu nie było. Kreacja artysty oczywiście jest dziełem, godnem jego talentu, chociaż nie posiada potężnego charakteru.

Występujący wczoraj nasi artyści, w przeważnej liczbie grali z powodzeniem.

Pani Stachowicz była Ferdynandą miłą bardzo i umiała sympatycznie uwydatnić uczucia przywiązania względem ukochanego człowieka. Panna Pankiewiczówna, jako baronowa, miała w całej grze wyraz dystynkcji i sprytnej przebiegłości, którą postać ta posiada.

Pp. Woleński (Gerard), Zboiński (margrabia,) i Trapszo z ról swoich wywiązali się bardzo pomyślnie.

Świetna komedja Augiera zapełniła wczoraj salę teatralną, a publiczność, zadowolona z przedstawienia, spędziła wieczór w jak najlepszem usposobieniu.

Stare sztuki, gdy są dobre, podobać się będą zawsze — nie potrzeba więc o nowościach myśleć wyłącznie.

Adam Dobrowolski.

W sprawie otwarcia roku szkolnego.

Hannibal ante portas — hjobowe wieści krążą o zbliżaniu się cholery do naszego kraju. Zmobilizowane bataljony strzegą granicy monarchji i z pewnością nie powiodłoby się nowomodnemu Almanzorowi przywieść zarazy, gdyby bakcylusy Kocha nie miały nadpowietrznych przenośników i szlaków wodnych, którymi cholera zazwyczaj postępuje. Polityczne i autonomiczne władze powiatowe przygotowują się na przyjęcie niemiłych gości, rady gminne zaprowadzają różne środki profilaktyczne, rząd nie pozwala na odbywanie gremjalnych wycieczek, manewry cesarskie odwołane a sam monarcha poddając się konieczności odłożył ze względu na dobro swych ludów oczekiwany przyjazd do naszego kraju. Zdawałoby się, że wobec tego, zmniejszył się kontakt między prowincją a stolicą, że zmniejszył się ruch na kolejach, gdy tymczasem ruch ten powiększył się, z siół i małych miasteczek pielgrzymuje tysiące osób do miast większych, gdyż nadszedł czas zapisywania dziatwy do szkół publicznych. Pominąwszy nawet, że sam ten fakt możnaby porównać do gremjalnych wycieczek, niekorzystnie wpłynąć musi na zdrowie dziatwy wysiadywanie w klasach, w zaduchu i w czasie dni tak upalnych. Ze wszystkich stron zapytują nas, czy Rada szkolna krajowa podjęła w tej myśli jakie rozporządzenie i czy nie byłoby wskazanem o d r o c z e n i e r o z p o c z ę c i e r o k u s z k o l n e g o n a k i l k a t y g o d n i. Z obowiązku dziennikarskiego i ze względu na dobro ogółu przedstawiamy Radzie szkolnej to żądanie, w przekonaniu, że bezwłocznie wyda stosowne rozporządzenie.

Kronika bukowińska.

Asanacja miasta Seretu, które w razie zaniedbania lub nieostrożności mogłaby się stać zawiązkiem epidemji, postępuje raźno naprzód. Radcy rządowi Józef Kochanowski i dr. Wasyli Kluczenko zwiedzali to miasto oglądając prace, jakie poczyniono w celu powstrzymania cholery. Najważniejszym bez wątpienia w tym względzie krokiem jest budowa izolacyjnego szpitala dla chorób zaraźliwych z fundacji Achnera. Liczne zapasy środków dezynfekcyjnych, jak kwasu karbolowego i siarkowego, gaszonego wapna itd. są do natychmiastowej dyspozycji władz sanitarnych. Miło nam zapisać ten fakt troskliwości władzy miejskiej o zdrowotność miasta choćby z tego względu tylko, iż zdarza się niekiedy, że *exempla trahunt...*

W Lipkanach pod Nowosielicą jedynastoletni Prokop Misczuk wleciał do studni i utopił się w niej.

Wszelkie nadchodzące tu z Rosji przesyłki pocztowe i towarowe bywają przed wydaniem ich adresatom dezynfekcjonowane za pomocą obstalowanego przez rząd krajowy aparatu dezynfekcyjnego.

Rozpisanym został konkurs na wystawienie kilku zabudowań rządowych. — Warunki są do przejrzenia w urzędzie salinarnym w Kaczykach.

Kronika prowincjonalna.

= Rada miejska miasta Przemyśla uchwaliła na posiedzeniu w dniu 26 b. m. odbytem udzielić komitetowi wystawy krajowej we Lwowie subwencję w kwocie 500 złr.

= Starostwo powiatowe w Jarosławiu rozporządzeniem z dnia 22. sierpnia 1892 l. 23452 — z powodu, iż burmistrz miasta Jarosławia dr. Adolf Dietzius, jako przewodniczący komisji sanitarnej, nie uczynił zadość wymaganiom ustawą przepisanym — zamianowało w myśl § 110 ust. gm. koncepistę namiestnictwa p. Piotra Przybylskiego komisarzem sanitarnym i poruczyło temuż sprawy asanacji miasta, dodając mu jako mężów zaufania pp. Ludwika Wisłockiego, aptekarza, i Józefa Brodowicza, oraz lekarza p. dr. Marynowskiego. Starostwo zawezwało również magistrat, aby komisarzowi rządowemu, który swoje funkcje z dniem 23 b. m. rozpoczął, przydał inżyniera miejskiego p. Rutkowskiego i 6 policjantów, dalej, by wszystkie asygnaty zaopatrzone w podpis komisarza sanitarnego kasa miejska wypłacała, w przeciwnym bowiem razie kondykt na ratę propinacyjną, uiścić się mającą przez dzierżawcę, propinacji miejskiej zostałby nałożony. W częściowem załatwieniu tego rozporządzenia wydelegował magistrat inżyniera miejskiego i 6 policjantów (którzy 23 b. m. o godzinie 8 rano zgłosili się w starostwie) do służby przy komisarzu, zastrzegając sobie co do reszty punktów — rekurs. Starostwo mimo to położyło kondykt na ratę propinacyjną. We czwartek 25 b. m. odbyło się nadzwyczajne poufne posiedzenie rady miejskiej, na którem uchwalono wnieść rekurs przeciw temu rozporządzeniu starostwa.

= Do Tarnopola przysłano dwóch sędziów śledczych ze Lwowa, celem zbadania właściwych sprawców emigracji włościańskiej do Rosji. Dotychczas aresztowano około sześćdziesiąt osób.

Futory 28 sierpnia b. r. (=) W ubiegły piątek padły przy próbnym ataku kawalerji na artylerję trzy konie. Podczas przesadzania bagniska spadł z konia jeden kawalerzysta i utopił się. W sobotę padło pięć koni kawalerzyskich.

Narol 28 sierpnia b. r. (*K. N.*) Granicę rosyjską obstawiono wzmocnionymi posterunkami żandarmerji, które mają uważać na osoby przybywające z Rosji, a przedewszystkiem na przemytników, którzy z towarami przywlec mogą i zarazę do naszego kraju.

W Winnikach posprzeczało się dwóch młodych chłopaków, Centkowski i Pilański, przyczem pierwszy pchnął tego ostatniego nożem w plecy tak niebezpiecznie, że rannego w beznadziejnym stanie odwieziono do szpitalu. Morderca został aresztowany.

W Monasterzyskach zapaliły się zabudowania wieśniaka Wilhelma Bośniaka, grożąc niemałem niebezpieczeństwem innym otaczającym je budynkom. Na szczęście miejska straż pożarna wraz z oddziałem obrony krajowej, który stanął na miejscu pożaru, zlokalizowała ogień i ugasiła go po całogodzinnej energicznej pracy.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 30 sierpnia.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Biedny Jonatan“ Millöckera (benefis p. Skalskiego).

O godzinie w pół do 9 wieczorem koncert „Harmonii“ na plantacjach.

Środa 31 sierpnia.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem pożegnalne przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Ptasznik z Tyrolu“ Zellera.

Czwartek 1 września.

O godzinie 6 po południu koncert muzyki wojskowej na plantacjach.

O godzinie w pół do 8 wieczorem. Pierwsze przedstawienie dramatu i komedji krakowskiego teatru: „Kazimierz Wielki i Esterka“ Kozłowskiego.

Sobota 3 września.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert w parku Krakowskim.

O godzinie wpół do 8 wieczorem. Przedstawienie w teatrze.

Niedziela 4 września.

O godzinie 1 w południe wyjazd do kopalń wielickich.

O godzinie 4 po południu koncert w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze: „Kościuszko pod Racławicami.

Do władz wojskowych. Równocześnie z zaniechaniem wielkich manewrów miały być jak słusznie oczekiwano rozpuszczone rezerwy i obrona krajowa. Skoro wolą było Monarchy, aby kraj ochronić przed grożącem od zbliżającej się cholery nieszczęściem, należało się też spodziewać, że przedewszystkiem wyższe władze wojskowe to zrozumieją i do tego się zastosują.

Tymczasem młodzież do ćwiczeń powołana wśród tropikalnego gorąca odbywać musi forsowne marsze, których rezultat może być bardzo smutnym dla kraju, a przedewszystkiem dla armii.

Widzieliśmy młodych żołnierzy, którym skóra na całej twarzy popękała z gorąca, a przekonaliśmy się również, że w niedzielę, gdy gorąco było największe o godzinie trzeciej popołudniu rozpoczęto nowy marsz całodzienny. Jeżeli te marsze dla zahartowania żołnierzy są potrzebne, to jednak kraj ma prawo domagać się, aby ćwiczenia odbywały się w porze stosowniejszej, z większem poszanowaniem zdrowia i życia młodzieży, która ma bronić granic kraju, ale której nie należy bez potrzeby na straszne niebezpieczeństwo wystawiać.

Konie fiakierskie nie mogą ustać na gorącu, jakie obecnie panuje — czyżby ludzie na mniejszą zasługiwali opiekę?

Przypominamy tedy wolę Monarchy wyższym komendom wojskowym i domagamy się zasystowania marszów w obecnej porze i rozpuszczenia nagromadzonych wojsk, gdyż zbliża się chwila dla kraju ciężka, której mniemamy władze wojskowe nie zechcą lekceważyć.

Władze wojskowe odwołują się bardzo często do ofiarności i obywatelskiego ducha mieszkańców kraju, niechże w chwili trudnej złożą dowód, że również liczą się z położeniem kraju, do którego groźna epidemia łatwo może się przedostać i przez marsze wojskowe po całym kraju rozszerzyć.

Arcyksiążę Reiner przybył dnia 29 b. m. do Krakowa i zamieszkał w Grand-hotelu. Na dworcu powitali arcyksięcia przedstawiciele władz rządowych. Dziś arcyksiążę dokona inspekcji obrony krajowej.

Dr. Michał Schmidt, wiceprezydent miasta powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Wpisy. W szkole sześcio-klasowej żeńskiej pp. Augustjanek na Kaźmierzu odbywać się będą wpisy dzieci w dniach 29, 30 i 31 b. m. od godziny 9 do 12 rano i od 2 do 4 popołudniu. Nabożeństwo solenne na rozpoczęcie roku szkolnego odprawionem zostanie 1 września t. j. we czwartek o godz. 8 rano w kościele św. Katarzyny.

W konserwatorjum Towarzystwa muzycznego krakowskiego udzielane będą w roku szkolnym 1892/3 następujące przedmioty: 1. Nauka śpiewu chórowego (naucz. p. Wiktor Barabasz). 2. Nauka śpiewu solowego (naucz p. Jan Gall). 3. Nauka gry na fortepianie (w kursie przygotowawczym i niższym pp. Płachecki i Brandys, w średnim pp. Drozdowski i Barabasz, w wyższym pp. dr. Żeleński i Domaniewski). 4 Nauka gry na organach (w kursie niższym p. Richling, w wyższym dr. Żeleński). 5. Nauka gry na skrzypcach (pp. Singer i Ostrowski). 6. Nauka gry na wiolonczeli (p. Stingl). 7. Wykłady zasad muzyki (p. Dec). 8. Wykłady harmonii i kontrapunku (p. dr. Zeleński). 9. Wykłady hist. muz. (p. Gall). Nauka gry na instrumentach dętych, altówce, kontrabasie i arfie, jakoteż nauka śpiewu liturgicznego, deklamacji i języka włoskiego udzielane będą, jeżeli zgłosi się dostateczna liczba uczniów. Spodziewać się należy, że trzy ostatnie przedmioty, stanowiące nader pożyteczną inowację, znajdą odpowiednią liczbę słuchaczy, tak, że już z początkiem kursu nauka ich się rozpocznie. Opłata szkolna została obecnie w konserwatorjum znacznie zniżoną, aby umożliwić i mniej zamożnym korzystanie z systematycznej nauki.

Podania o uwolnienie od opłaty szkolnej wnosić należy zaraz przy wpisie do Wydziału Tow. muz. w Krakowie. Do wpisów trwających od 1 do 14 września, zgłosić się mają i ci uczniowie, którzy już do konserwatorjum uczęszczali. Wpisy przyjmuje i szczegółowych objaśnień udziela kancelarja Towarzystwa (Plac Szczepański 3) od 12 do 1 i od 5 do 6 prócz świąt i niedziel, gdzie też otrzymać można dokładny zarys rozkładu nauk i regulamin konserwatorjum.

Posiedzenie Rady miejskiej. We czwartek dnia 1 września b. r. odbędzie się w sali ratuszowej nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej z porządku 64 w kadencji IX. Początek posiedzenia o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym znajduje się między innemi: wniosek prezydjum magistratu, domagający się udzielenia nieograniczonego kredytu do dyspozycji prezydenta miasta, w myśl uchwały komisji sanitarnej z dnia 20 lipca b. r., dalej wniosek komisji teatralnej w kwestji uchwalenia dostawy świeczników do elektrycznego oświetlenia nowego teatru miejskiego przez miejscową firmę Jakubowski i Jarra za cenę 15.100 złr. Później idą wnioski sekcji ekonomicznej, sekcji szkolnej. Posiedzenie zakończy się poufną naradą przy drzwiach zamkniętych.

Z manewrów załogi krakowskiej. Jutro, t. j. dnia 31 b. m., rozpoczną się końcowe manewry załogi krakowskiej i trwać będą do dnia 7 września. Załoga wyruszy ku Żywcowi, gdzie jest główny teren manewrów. Na dwa dni ostatnie (6 i 7 września), zapowiedziany jest przyjazd arcyksięcia Albrechta.

Proszono nas o zwrócenie uwagi świetnego magistratu, iż w kamienicy pod l. 22, przy rynku Kleparskim wielki panuje nieporządek, co ze względu na wizytę groźnego nam gościa azjatyckiego, nie powinno być cierpiane.

Z Izby handlowo-przemysłowej. Pod przewodnictwem posła Ferdynanda Weigla komisja wykonawcza krakowska ankiety podatkowej odbyła dnia 26 b. m. posiedzenie w gmachu Izby handlowo przemysłowej, na którem uchwaliła uzupełnić skład komisji zaproszeniem do niej pięciu delegatów kongregacji kupieckiej, każdego z innego zawodu, po dwóch delegatów z Tow. technicznego i budownictwa, jednego aptekarza, jednego właściciela pensjonatu i zakładu zdrowia.

Dalej uchwalono zaopatrzyć wyjść mający kwestjonarjusz o reformie podatkowej wstępem, pouczeniem i licznemi przykładami.

W końcu postanowiono przy rozsyłce kwestjonarjusza, który niebawem wyjdzie z druku, uprosić wybitniejsze stowarzyszenia przemysłowe, aby każde z nich po jednym jeszcze ze swych członków wysłało do ostatecznej narady ankietowej.

Po tych uchwałach posiedzenie zamknięto.

Na wystawę wiedeńską. Po ukończonych przygotowaniach części chórowych do oper, przeznaczonych na popis w Wiedniu, odpowiedni personel pracuje obecnie nad częścią choreograficzną. Do „Halki“ przygotowują się polonez, mazur i tańce góralskie. Lekcje prowadzi p. Juljusz Hoffman. Poloneza w „Halce“ poprowadzi p. Gasiński. Do mazura stanie sześć par. Odtańczą go panie: Seregni, Koc, Koźmin, Michlewiczowa, Lezińska i Dąbrowska. Danserami będą pp. Salvaggi, Hoffman, Gasiński, Żymirski, Leziński i Taborski. Tańce góralskie zaprodukuje corps de balet i dwie pary solo: panie Seregni i Koc, panowie: Salvaggi i Hoffman.

W „Krakowiakach i Góralach“ poloneza prowadzić będzie p. Skalski, krakowiaka p. Wysocki. Prócz powyższych odtańczą jeszcze taniec huculski.

Próby odbywają się codziennie w godzinach popołudniowych w miejscowym teatrze

Z teatru. Przepełnił się wieczoru wczorajszego (dn. 29 b. m.) teatr literalnie, miejsca znaleźć nie można było. Bogaty i ze wszech miar interesujący program zrobił swoje. „Paziowie królowej Marysienki“ rzęsistemi oklaskami powitani zostali.

Główną rolę Aliny grała p. Kasprowiczowa, wywiązując się dobrze z trudnego zadania. — Pani Skalska śpiewała wybornie, zbierając liczne oklaski, pani Radwan była dziarskim Stefanem, pani Kliszewska w gronie paziów najmilszym pazikiem. Panna Heinrich rezolutnie odśpiewała swoją małą partję P. Myszkowski był niezrównanym trefnisiem. Laskowski z przejęciem się grał role markiza. Pan Gasiński zbierał oklaski za doskonałą charakteryzację, panna Wajdowska wreszcie o wiele lepiej zaprezentowała nam królową Marysienkę jak na pierwszem przedstawieniu.

„Cavaleria rusticana“ przyniosła tak jak zwykle pani Kasprowiczowej i panu Jerzynie, rzetelne uznanie publiczności za prześliczny śpiew. Panią Kasprowiczową obdarzono kwiatami po duecie z Alfiem.

Na przedstawieniu wczorajszym był obecny p. Paweł Duniecki, autor libreta do Paziów. Pan Duniecki po raz pierwszy w życiu słyszał ze sceny utwór swego brata i swoje libretto. Paziów napisał pan Paweł Duniecki, licząc zaledwie lat 20. Wrażenie jakie odniósł współautor przemawia najkorzystniej na stronę wykonawców.

Dziś przedostatnie przedstawienie operetki lwowskiej w naszem mieście. Wieczór ten poświęcono „Biednemu Jonatanowi“.

Przedstawienie dzisiejsze będzie zarazem benefisem niezrównanego komika operety i reżysera pana Skalskiego, oraz pożegnalnym występem pani Skalskiej (Henrjetta). Sympatja jaką cieszą się państwo Skalscy w Krakowie, (nie mówiąc już nic o pracy i talencie obojga małżonków) pozwalają spodziewać się, że teatr zapełni się dziś po brzegi

Patentowana szczotka. Froterowanie posadzek należy obecnie do najcięższych obowiązków służby a tem samem wielkie często stwarza kłopoty naszym gospodyniom jedynie z powodu, że odbywanie w sposób bardzo prywatny, t. j. nogami, zupełnie jak przed 50 laty, kiedy mechanika jeszcze mniej była udoskonalona. Skorzystał z postępów tej ostatniej p. Jakób Sikorski, i wynalazł szczotkę walcowato-mechaniczną, która ważne froterowanie raz na zawsze kasuje z wielką korzyścią dla zdrowia służby i zaoszczędzenia czasu i siły. Pan Sikorski uzyskał dla swego wynalazku patent i założył w Dobromilu fabrykę szczotek nowego systemu.

Nowe obrazy. Na wystawę zachęty sztuk pięknych nadesłano następujące obrazy: Szczaniecka M. „Popiersie niewiasty w gipsie“. Karol Sporn „Krajobraz“. Gierymski „Plac opery w Paryżu“. Littrow „Krajobraz morski“. Halicki „Z targu“. Olesiński „Pokłosie“. Mikołajski „Portret mężczyzny“.

Z Dębnik. Mieszkańcy Dębnik uskarżają się na brak lub zaniedbanie dróg, tak że z nastaniem deszczów wszelka możliwa komunikacja przerwaną być musi. Czas aby Rada powiatowa (wielicka), a w szczególności znany ze swej energji sekretarz tejże, gruntownie zechciał zbadać stan mostków, dróg i dróżyn, za rzekome utrzymanie których mieszkańcy płacą podatki.

Z Nowej wsi. Pani Henryka W., kąpiąc się w sobotę dnia 27 go b. m. pod wieczór w Rudawie z córką, starała się słowami odegnać natrętnego parobczaka 17-letniego Józefa Pyzioła. Pyzioł rozsierdzony napomnieniami porwał z ziemi spory kamień i silnie ugodził nim w głowę panią W. Zawezwane pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy zemdlonej. Zuchwałego parobczaka odstawiono do celi w gmachu św. Michała.

Zwłoki topielca znaleziono w sobotę dnia 27 o godzinie w pół do 7 wieczorem w jednej z przegrodzeń wiślanych w Dębnikach. Jak się okazało, topielcem jest trzynastoletni chłopak, student Margielewski. Denat wraz z kolegą poszedł się kąpać i w czasie kąpieli zatonął. Po wydobyciu topielca, wszelkie środki ratunkowe okazały się bezskutecznemi.

Rocznice.

Gdy konfederacja warszawska orzekła detronizację Augusta II, jako spiskującego z innymi rządami przeciw Polsce, August się domyślał, że Jakób Sobieski, syn Jana III, jako kandydat do tronu wystąpi Aby do tego nie dopuścić, pozywa zdradziecki August obu królewiczów, Jakóba i Konstantego i uwozi ich ze Śląska, do Austrji wówczas należącego, a potem więzi w Saksonii, w zamku Koenigsstein. Świeżo kreowany król pruski w przymierzu był ze Szwecją przeciw Augustowi i Moskwie. Aby go pozyskać, proponuje August w Berlinie podział Polski pomiędzy Saksonję, Prusy, Moskwę i Danję, a następnie zawiera *przymierze zaczepno odporne z Piotrem Wielkim dnia 30 sierpnia 1704 r.*, mocą którego Moskale mają przywrócić mu tron w Polsce i pozostawać w niej, jako opiekunowie i sprzymierzeńcy.

Kalendarz. Dziś: śś. Feliksa męcz. i Róży; jutro: św. Rajmunda wyzn.

ROZMAITOŚCI.

* *Antwerpja* była niedawno widownią wielkiej uroczystości, — obchodzono trzechsetletni jubileusz ostatniego konkursu słynnych szkół mowców z XVI wieku. Specjalne pociągi przywiozły już dnia poprzedniego liczne tłumy ciekawych ze wszystkich stron Belgii i zagranicy, — do 100.000 obcych zgromadziło się w prastarej stolicy. O godz. 11 przed południem rozpoczął się uroczysty pochód, mający przedstawiać wejście towarzystw, które 14 sierpnia r. 1551 wzięły udział w konkursie mowców. Na urządzenie pochodu wydały stowarzyszenia antwerpskie przeszło 120.000 m. Mówcy przybrani w różnokolorowe szaty jedwabne, heroldowie paziowie, wybitni artyści i literaci, przedstawieni przez członków arystokracji i świata handlowego, wreszcie książęta, którzy się przyczynili do uświetnienia historji Antwerpji, brali udział w korowodzie. Składał się on z 14 różnych grup, które się ubiegały o nagrodę wyznaczoną dla zwycięzcy konkursu. Pochód otwierał poliszynel na koniu, za grupami toczyły się wspaniałe wozy, zrobione według szkiców malarzy antwerpskich; szczególną uwagę zwrócił wóz w kształcie złotej łodzi, na którym siedział w otoczeniu pięknych kobiet Albrecht Dürer, rysujący szkic. Uroczystość tę nazywają w Antwerpji *Landjuweel*

Ostatnia poczta.

W Wiedniu obraduje zjazd zbożowy, słynny Saatenmarkt, już dwudziesty z kolei. Zjazdy zbożowe nazwano kiedyś trafnie „międzynarodowemi zjazdami żydowstwa“. Wistocie nie są to zjazdy wytwórców, lecz przeważnie spekulantów giełdowych. Na zjazdy zbożowe od lat wielu silnie uderza prasa antysemicka w Wiedniu, i nawzajem ich uczestnicy kiedy niekiedy grożą, iż zjazdów zaprzestaną, jeśli w Wiedniu nie wyginą... przydycy antysemici. Tym razem podobnie jak zjazd dermatologów, zjazd zbożowy zagrożony był na chwilę przez obawę cholery. Mamy go jednak. — Zjazd dwudziesty otworzył imieniem ministerstwa handlu radca dworu Thaa. Prezydent giełdy Naschauer scharakteryzował pokrótce rok 1891 w dziejach handlu zbożowego. Nieurodzaje, zwyżka cen sparaliżowana przez konkurencję amerykańską, oto dla Europy złowrogi bilans. Groźną konkurencję amerykańską stwarza okoliczność, iż Ameryka coraz więcej obszaru zasiewa, jak niemniej niska taryfa transportowa. Naschauer położył nacisk osobliwie na szczegół ostatni, i twierdził, iż bez dalszych zniżeń taryfy, a gdzie te doszedłszy *minimum*, już są niemożliwe np. na kolejach, bez uwzględnienia na większą skalę dróg wodnych, o skutecznej walce z Stanami Zjednoczonemi mowy być nie może Sekretarz jeneralny Leinkauf złożył sprawozdanie z stanu zbiorów w roku bieżącym w Austro-Węgrzech. Rok bieżący jest w Przedlitawii dobry, w Zalitawii średni. Pszenicy zebrano w monarchii $55^1/_2$ miljonów cn. metr. żyta 41, jęczmienia $30^3/_4$, owsa $40^1/_2$ mil.

Eksport pszenicy dojść będzie mógł cyfry $2-2^1/_2$ mil., jęczmienia $2^1/_2-3$ mil., inne zboże nie wchodzi w bieżącym r. wrachubę.

Entente cordiale pomiędzy Bułgarją a Turcją nie ustaje. Z każdym dniem przybywają nowe dowody, iż dawna poddanka z panią swą wchodzą w przyjaźń i ...zażyłość. Na wystawę w Filipopolu przybył komisarz ottomański Dżemal-bey z zapałem witany. Cała komisja wystawowa powitała go na dworcu i odprowadziła do miasta. Manifestacjom nie ma końca.

W uroczystem śniadaniu wyprawionem à propos wystawy nie uczestniczył z konsulów jedynie francuski. Mowy i toasty podnosiły wciąż spokój i postęp, jaki jest cechą charakterystyczną obecnej chwili w dziejach Bułgarji.

Na uwagę zasługuje mały epizod. Serb pewien zabrał głos jako człowiek prywatny i dał wyraz uczuciom sympatji dla Bułgarji. Na to odrzekł ks. Ferdynand, iż Bułgarzy są również Serbom życzliwi, że zadowalnia ich *status quo*, a zdobyczy nie pożądają.

W sprawie wypadków na Pamirze odbyć się miała konferencja pomiędzy przedstawicielem rządu rosyjskiego w Londynie a lordem Roseberym.

TELEGRAMY.

Dnia 29 sierpnia.

Wiedeń. Teksty niemieckie naszych oper są już wydrukowane. Hr. Cieszkowski wraca dzisiaj od p. Sembrich Kochańskiej z Bechtersgaden. Myszuga uczy się Romea po francusku, gdyż Lola Beeth umie Julję w tym języku.

Bilety już nabyte otrzymują na poprzek stampiglię „komitet polski“ oraz nowe daty. I tak:

bilet z	5-go	będzie	ważny	na	10 go	września,
„	6	„	„	„	11	„
„	7	„	„	„	12	„
„	8	„	„	„	13	„
„	9	„	„	„	14	„

Stemplowanie biletów będzie się odbywać tam, gdzie je kupiono, albo nawet ostatecznie i w Wiedniu. Sposób ten załatwi wszelkie trudności.

Rybkowski zdjął na dziesięciu płytach fotograficznych cały oddział polski na wystawie. Zdjęcia są wspaniałe. Mają one być użyte do wydawnictwa, które utrwali obraz całości zgromadzonych wielkich skarbów polskich Należy się spodziewać, że znajdą się środki na to wydawnictwo, które powinno być zaopatrzone tekstem w kilku językach.

Dnia 30 sierpnia.

Odwołanie podróży cesarskiej do Galicji.

Wiedeń. Zaniechanie podróży cesarskiej do Galicji wywołuje tutaj żywe komentarze i silnie zajmuje szersze koła.

Przedstawienia polskie w Wiedniu.

Wiedeń Edward Reszke weźmie udział w koncertach, z Kochańską toczą się jeszcze rokowania. Hr. Cieszkowski wyjechał do Krakowa, aby osobiście towarzyszyć do Wiednia personelowi opery polskiej. Przyjeżdża także Maszkowski. Muencheimer już tu przybył; układany więc jest program mięszanych produkcyj podczas pauz. Paderewski, Barcewicz i Michałowski również są tu oczekiwani.

Spensjonowanie.

Wiedeń. Radca wyższego sądu krajowego w Krakowie p. Eliasz Holeczko został spensjonowany i otrzymał wyrazy uznania.

Cholera.

Hamburg. Cholera słabnie. Gmina uchwaliła pół milionowy kredyt anticholeryczny.

Hamburg. Z okolicy donoszą o licznych wypadkach cholery.

Altona. Od soboty południa do poniedziałku zasłabło osób 77, zmarło 33. — 150 więźniów wypuszczono na wolność z obawy przed zakażeniem cholerycznem więzień.

Paryż. Jest już rzeczą pewną, iż grasuje tutaj cholera azjatycka.

Czerniowce. Marszałkiem kraju Bukowiny został mianowany Rumun poseł Jan Lupul, zastępcą marszałka Niemiec, dr. Rott.

Wiedeń. Doroczny jarmark na zboże rozpoczął się ze słabym współudziałem.

Wiedeń. Walory idą w górę.

Wiedeń. Kongres dermatologów odbędzie się w dniach 5—10 września. Wielu lekarzy jest już w drodze. Pierwotna myśl zaniechania zjazdu została porzuconą, ponieważ stan zdrowotny Wiednia w chwili obecnej nie przedstawia żadnych obaw.

Petersburg. Znów obiegają wieści, iż Wyszniegradzki ustąpi 11 września b. r. Tekę finansów objąć ma Witte.

Bruksela. Dwa pociągi zderzyły się w pełnym biegu. 2 osoby zabite, 18 rannych. 5 wozów zdruzgotanych.

Rzym. Nauczycielka Irena Turco zraniła dwukrotnie wystrzałem z rewolweru szefa sekcji w tutejszem ministerstwie spraw zewnętrznych. Powodem była zemsta za nieuwzględnienie podania.

Omdlałą ze wzruszenia aresztowano.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11¼.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji. oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do 2-giej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt., — Minimum ceny ogłoszeń 25 cnt.

Lokale

Dwa pokoje na I piętrze, każdy z osobnym wchodem, przy ul. Karmelickiej l. 15, do wynajęcia od 1 września razem lub oddzielnie, wraz z meblami, usługą i całem utrzymaniem dla osoby lubiącej spokój. Tamże **pokoik** z wejściem od tyłu, mający piec z kuchenką, w każdym czasie do wynajęcia. Wiadomość na I piętrze od frontu. 906

Doniesienia rozmaite

Paryżanin otworzył wyższy KURS FRANCUSKIEGO JĘZYKA i LITERATURY dla wszystkich osób, któreby sobie życzyły udoskonalić się w języku francuskim i obeznać się z literaturą. Lekcje zbiorowe i pojedyncze. Godzina 1 złr. — lekcje zbiorowe 10 godzin miesięcznie 6 złr. W razie potrzeby udziela się też lekcyj początkującym. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". — **D. J.** 9 7 2 ?

Sklep korzenny z powodu wyjazdu, wraz z przedażą węgla zaraz do sprzedania. Wiadomość w administr. „Kurj. Polsk." 917 5 ?

Jak zeszłych lat, przyjmuję **Studentow** szkół średnich na stół i stancję. Fortepian w domu. Na żądanie język francuzki. Opieka troskliwa. Ceny umiarkowane. E. BŁESZYŃSKA, Wielopole Nr. 10, I piętro. 828 2 7

Panienki uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą pomieszczenie, troskliwą i macierzyńską opiekę w domu wdowy po wyższym urzędniku. Bliższa wiadomość: Ulica Zwierzyniecka, Nr. 15. I piętro. 935

Do gimnazjum w Podgórzu przyjmuje na stancję uczniów F. TUROWSKA, Lwowska 381 Podgórze. 898 4 4

Uczniowie znajdą umieszczenie, dozór odpowiedni. Warunki przystępne. Od 1 września b. r. M. STEHLIKOWA Rynek 7, drugie piętro. 911 3 3

Osoba młoda konserwatystka, udziela lekcyj muzyki na fortepianie w domu i po za domem. Wiadomości pod Nr. 24. Florjańska. Zakład p. FÓRKA, felczera. 907 1 6

Pensjonat leczniczo-wychowawczy dla chłopców potrzebujących leczenia ortopedycznego lub wewnętrznego, albo ciągłego nadzoru lekarskiego z jakichbądź powodów, a zarazem kształcących się prywatnie lub w szkołach publicznych, otwartym zostanie z początkiem b. r. szkolnego. Bliższych szczegółów udziela wszech nauk lekarskich **Dr Jan REGIEC,** nauczyciel c. k. wyższej szkoły realnej w Krakowie. 904 4 10

F. Szklarska przyjmuje uczniów uczęszczających do szkół publicznych. Ulica św. Jana l. 13, II piętro. 936 1 2

Wdowa po **właścicielu pensjonatu** pragnie przyjąć **uczni w**e szkół średnich, gdzie znajdą prawdziwie rodzicielską opiekę. Ulica nad Rudawą Nr. 21, I piętro. 939 1 5

Dzieciom, uczącym się prywatnie, udziela lekcyj w zakresie szkół średnich były nauczyciel szkół publicznych. Wiadomość przy ulicy Florjańskiej l. 32, drugie piętro, drzwi wprost schodów. 927 2 3

Szukam dobrych lekcyj uczniów z wyższych klas z łaciny i greki, niemieckiego i francuzkiego. Wróblewski. Wielopole 10, I piętro, Kraków. 824 1 ?

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 27 sierpnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 —	122 —
Marki niemieckie za 100	58 40	58 80
20% frankówka	9 45	9 55
Dukaty cesarskie	5 55	5 65
Ruble srebrne	1 30	1 40
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% listy zastaw. gal. banku hip.	98 20	98 70
5% „ „ „ „ „	100 80	101 50
5% „ „ „ „ z 10% prem.	107 40	108 —
4% listy zast. gal. tow. kred. ziems. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ „ 41 l.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	94 40	95 —
4½% „ „ „ „ „	99 20	100 —
4½% listy zastawne gal. banku krajow.	98 20	99
6% listy zakładu kred. ziemsk. w likwid.	100 50	101 50
5% listy zast. tow. kred. ziemsk. król. Polsk. ser. V. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	101 75	102 75
Obligacje (za 100 złr. im. wart. prócz kuponu bież.)		
5% galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	105 50
5% „ „ propinacyjne	93 60	94 60
5% Oblig. komun. gal. banku kraj. I. em.	100 —	101 —
5% „ „ „ „ II. „	100 50	101 50
4% Oblig. pożyczki krajowej gal.	91 40	92 10
4½% „ „ „	97 60	98 40
6% „ „ „	104 —	— —
4% Listy likwidacyjne Królestwa polskiego za 100 rubli imiennej wartości oprócz kuponu bieżącego w rublach i kop.	98 —	99 50
Akcje (za sztukę oprócz kuponu bieżącego).		
Akcye galicyjskiego banku hipotecznego	324 —	331 —
„ kolei Karola Ludwika	213 —	216 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej	242 —	244 —
Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 —	24 —
„ „ Stanisławowa	29 —	— —
„ czerwonego krzyża austr.	17 25	18 —
„ „ „ węgierskie	11 50	12 —
„ „ „ włoskie	12 50	13 50
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 40	7 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów, dnia 23 sierpnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye galic. banku hipotecznego	324 —	330 —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ „ z 10% premją	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% listy galic. banku kraj.	98 50	99 20
4% listy gal. towarz. kredyt. ziemsk. 41 l.	96 70	97 40
4½% „ „ „ „	99 40	100 10
4% „ „ „ „ „ 56 l.	94 70	95 40
Gal. obligacje indemnizacyjne	104 50	105 20
Gal. obligacje propinacyjne	94 —	94 70
4½% obligacje pożyczki krajowej gal.	97 60	98 30

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa, dnia 23 sierpnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. tow. kred. ser. I	— —	103 —
5% „ „ „ „ „ II do V	— —	102 60
4% „ likwidacyjne Królestwa Polskiego	— —	99 —
5% „ zast. miasta Warszawy ser. I	— —	102 50
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23 sierpnia.

	złr. ct.	złr. ct.
Renty.		
4²⁄₁₀% renta papierowa	95 90	96 10
4²⁄₁₀% „ srebrna	95 50	95 60
4% „ złota austrjacka	113 95	114 15
5% „ papierowa austrjacka	100 55	100 75
4% „ złota węgierska	110 60	110 80
5% „ papierowa węgierska	100 45	100 65
Obligacje.		
5% obligacje indemnizacyjne galicyjskie	104 80	105 40
4% „ „ węgierskie	94 10	95 10
4½% obligacje pożyczki kraj. galic.	98 —	98 50
4% „ „ „ „	91 50	92 40
Listy zastawne.		
3% Listy dłużne prem. austr. tow. kred. 1880	111 75	112 25
3% „ „ „ „ „ „ 1880	109 50	110 —
5% listy zast. gal. banku hip. z 10% prem.	107 50	108 —
4½% „ „ „ „ „	98 30	98 80
6% listy zakł. kred. ziem. w Krak. w likw.	101 50	102 —
4% listy zast. gal. tow. kred. ziemsk. 41 l.	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ „	99 30	99 95
4% „ „ „ „ „ 56 l.	— —	94 75
4½% listy zast. gal. banku krajowego	98 50	99 —
4½% „ „ austro-węg. banku	102 —	— —
4% „ „ „ „	99 70	100 20
4% listy dłużne prem. węg. banku hip.	123 —	123 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety.		
4% priorytety kolei półn. Ferdynanda	99 —	99 80
4% „ „ Koszyce-Bogumin	93 75	94 75
4% „ „ Lwow.-Czern. opodat.	85	85 50
4% „ „ „ nieopod.	93 30	94 30
3% „ „ południowej	146	147 —
4% „ „ węgiersko-galicyjskiej	93 20	94 —
Akcje.		
Akcje anglo-austr. banku 120 złr.	152 70	153 —
„ wiedeńsk. banku związkow. 100 „	114 75	115 25
„ austr. zakładu kredyt. ziem. 80 „	372 50	374 —
„ austr. zak. kr. dla hand. i przem. 160 „	313 50	314 —
„ węg. banku kredytowego 200 „	360 —	360 50
„ galic. banku hipotecznego 200 „	329 50	— —
„ austr. banku dla krajów kor. 200 „	220 50	221 —
„ austro-węg. bank 600 „	995	997 —
„ Unionbanku 200 „	244 50	245 50
Akcje kolei Albrechta 200 „	92 —	92 50
„ „ Alfolda 200 „	200 50	200 75
„ „ północnej Ferdynanda 1000 „	2805 —	2815 —
„ „ Karola Ludwika 200 „	214 40	214 80
„ „ Koszyce Bogumin 200 „	183 —	183 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieck. 200 „	243 75	244 50
„ „ państwowej 200 „	301 50	304 75
„ „ południowej 200 „	98 20	98 80
„ „ węgiersko-galicyjskiej 200 „	199 75	200 25
„ „ węg. półn.-wschodniej 200 „	197 —	197 20
Akcje górnicze Alpine Montan 100 „	66 80	67 30
„ tureckiego towarz. tytoniow. 200 fr.	181 50	182 —
Losy.		
Losy państwowe z r. 1854 po 250 złr.	140 50	141 50
„ „ 1860 „ 500 „	140 50	141 50
„ „ 1860 „ 100 „	152 25	153 25
„ „ 1864 „ 100 „	182 50	183 —
„ węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	141 75	142 25
„ „ regul. Cisy	136 25	137 —
„ austr. regul. Dunaju	122 25	122 75
„ miasta Wiednia z r. 1874	158 50	159 —
„ serbskie 100 frankowe	38 75	39 25
„ tureckie	42 20	42 70
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 80	7 10
„ kredytowe z r. 1858	191 25	192 25
„ miasta Krakowa	23 25	24 —
„ czerwonego krzyża austrjackie	17 25	17 75
„ „ „ węgierskie	11 50	12 —
„ Rudolfa	23 75	24 75
„ miasta Stanisławowa	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 67	5 69
20 frankówki	9 50	9 52
Funty szterlingi angielskie	11 94	11 99
Marki niemieckie	58 52	58 57
Ruble papierowe	119 25	119 50

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski

Druk. Wł. L. Anczyca Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.